Rok II. Lwów, 16-go grudnia 1911 r. Nr. 26.

NASZE ZDROJE

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz
Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy

Pierwsze całoroczne pismo ilustrowane

poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,

pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego ze współudziałem

Dra Juliusza Bandrowskiego

wychodzi

1 raz tygodniowo w sezonie od 15 maja do 1 października — dwa razy na miesiąc w okresie od 15 października do 15 maja.

Główne Biuro Redakcji i Administr.:
Lwów, ulica Czarnieckiego l. 6

Numer pojedynczy 20 hal.



Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 7 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.
Miesięcznie 1 koronę.
Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedynczy 20 hal

Ceny ogłoszeń:

W części inseratowej za tekstem **ogłoszenia adresowe** dla lekarzy: **na cały sezon kąpielowy 30 Kor., na cały rok 40 Kor.** (wraz z bezpłatnym abonamentem).

Inseraty: $^1/_{16}$ str. 5 Kor. — $^1/_8$ str. 8 Kor. — $^1/_4$ str. 15 Kor. — $^1/_2$ str. 25 Kor. — $^1/_1$ str. 50 Kor.).

Na okładkach $^1/_{16}$ str. 7 Kor. — $^1/_8$ str. 12 Kor. — $^1/_4$ str. 20 Kor. $^1/_2$ str. 35 Kor $^1/_1$ str. 60 Kor.

Na tytułowej (1-szej str.). $^1/_{16}$ str. 15 Kor. $^1/_8$ str. 25 Kor. — $^1/_4$ str. 45 Kor. — $^1/_2$ str. 80 Kor. — $^1/_1$ str. 150 Kor.

Biura wywiadowcze: Czerniowce (Dom Polski), Cieszyn (Two „Beskid"), Toruń (Księg. Zabłockiego). Poznań (Księg. Leitgebera), Warszawa (Biura J. Ungra), Łódź (Księg. L. Fiszera), Lublin (Administr. „Gońca Lub."), Wilno (Ks. Zawadzkiego), Kowno (Księg. Rudzkiego), Kijów (Księg. Idzikowskiego), Petersburg (Księg. Polska), Wiedeń I, Haasenstein Kärtnerstr. 18

Numery pojedyncze do nabycia: we LWOWIE: Biuro kolejowe i podróży Sokołowskiego (Pasaż Hausmana) Biuro Transport. „Globus" Kościuszki 7, i Księgarnia Powszechna (Plac Halicki 14. W KRAKOWIE: Biuro ogł. i dzien. Hopcasa i Salamonowej, ag. na dworcu kol., Księg. Gebethnera (Rynek), Księg. Spółki wydawn

„NASZE ZDROJE" w olbrzymio zwiększonym nakładzie 25.000 egzemplarzy rozsylane wszystkim lekarzom polskim w kraju, za kordonem i zagranicą, znajdują się we wszystkich pociągach państw. kolei żelaznych na przestrzeni od Szczakowy i Czerniowiec aż do Wiednia i Karlsbadu, jak również w poczekalniach, agencjach i na parostatkach Lloyda austro-węgierskiego, belgijskiego i północno-niemieckiego, jakoteż w pociągach kanadyjskiej kolei Pacific.

Krajowy Związek wyrabia dla swych członków: 1) Pożyczki hipoteczne długo- i krótkoterminowe, 2) Zniżki premij asekuracyjnych.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1912.

Z dniem 1. stycznia rozpoczyna ilustrowany tygodnik:

„NASZE ZDROJE"

już **trzeci rok wydawnictwa** jako **oficjalny organ Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk**, wydawany przez Komitet redakcyjny.

Jedyne to w Polsce, całorocznie wychodzące, ilustrowane pismo, poświęcone naszym zdrojowiskom i uzdrowiskom, prywatnym zakładom leczniczym i turystyce krajoznawczej, obrazuje najlepiej ruch, życie, rozwój i postęp w całej tej bogatej dziedzinie, uwzględniając zarazem wszystkie z nią związane pomocnicze gałęzie przemysłu krajowego.

Osiągają to „NASZE ZDROJE" już trzeci rok z rzędu przez podawanie nowych wskazań i zapoczątkowań, w artykułach czy to naukowych czy zawodowych pierwszorzędnych na tem polu powag, dalej drogą sprawozdań i zestawień statystycznych, barwnych opisów, korespondencyj z całej Polski i obfitych informacji, od roku zaś nadto przez odzwierciedlanie całokształtu przedsiębranych przez Krajowy Związek zapoczątkowań i prac organicznych, mających na celu podniesienie naszych zdrojowisk i uzdrowisk pod względem leczniczym, kulturalnym i społecznym.

Składa się to w każdym Nrze „NASZYCH ZDROJÓW" na nader obfitą i pouczającą treść, odpowiadającą postępowi tych prac tak pod względem wskazań naukowych, jakie przymnożą świeżo utworzone w łonie Związku sekcje: balneo-lekarska i balneo-techniczna, niemniej doroczne Wystawy i Zjazdy przemysłowo-balneologiczne, — jak również pod względem wskazań ekonomiczno-społecznych, jakich dostarczy sekcja przemysłu zdrojowego i inne pokrewne poza własnemi, przez Związek już podjętemi, przedsiębiorstwami. Są to: pierwsze w kraju „Biuro informacyjne" dla porad w zakresie zdrojownictwa i turystyki, własna Związku „Składnica krajowych wód mineralnych i przetworów zdrojowych", a wreszcie tak potężny środek kooperatywy, jakim jest niewątpliwie świeżo założony „Galicyjski zakład kredytowy kraj. Związku Zdrojowisk i uzdrowisk.

O tyle też przejawiający się w każdym Nrze „NASZYCH ZDROJÓW" tak bogaty obraz życia, ruchu i postępu a wraz i wytwarzanych coraz to nowych interesów w tej wielkiej gałęzi przemysłu krajowego nie powinien być obojętnym dla nikogo, komu dobro kraju i narodu leży na sercu a to tem bardziej dziś, gdy wskutek eksterminacyjnej walki, wydanej przez zagraniczne wody, „bady" i „kurorty" naszym zdrojowiskom i uzdrowiskom, potrzeba skupienia wszystkich sił całego społeczeństwa polskiego dla odparcia wrażych najazdów i podbojów, skierowanych od lat dziesiątków do podkopania przyrodzonych zasobów bogactwa ekonomicznego, jakie przedstawiają nasze wspaniałe zdrojowiska i uzdrowiska a tem samem dążących do zubożenia naszego kraju i społeczeństwa drogą wyłudzanych od niego corocznie dziesiątków milionów grosza polskiego na rzecz zagranicznych „badów" i „kurortów" — a zatem na wzbogacenie naszych wrogów, którzy w zamian za to wydziedziczają nas z własnej ziemi, z języka i wiary naszych przodków.

Tę męską akcję samoobrony społeczeństwa, podjętą świadomie i prowadzoną wytrwale przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk, odzwierciedlają nieustannie „NASZE ZDROJE" a uświadamiając całe społeczeństwo, dążą do skupienia sił, do odrodzenia naszego zdrojownictwa i wyzwolenia go z pod groźnej opresji wrogów naszych.

Podać rękę tym dążeniom, to dziś obowiązek społeczny i narodowy, do którego zachęca i zbliża każdy Nr. „NASZYCH ZDROJÓW" — których abonament całoroczny wraz z posyłką pocztową wynoszący tylko **7** koron, zaś sezonowy (od 15 maja do 1 października) **5** koron, przyjmuje

Administracja tygodnika „NASZE ZDROJE", Lwów, Czarnieckiego 6, jakoteż wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Nowy krok naprzód.

Dzień piąty grudnia b. r. zapisał się w dziejach Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk nową świetną, a bodaj czy nie najświetniejszą zdobyczą.

Stanowi ją uzyskana staraniem Związku nowa siła dla szeroko zakreślonej akcji odrodzenia naszych zdrojowisk i uzdrowisk, siła samotwórcza, niespożyta i — jak nasze zdroje dzięki przyrodzie — tak samo niewyczerpana dzięki pochodzeniu swemu z odwiecznego źródła nauki.

Siłą tą jest utworzona w dniu 5-tym bm. sekcja balneo-lekarska Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, w łonie lwowskiego Twa lekarskiego.

Potrzeby tej sekcji jak i jej braku świadomy był Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk zgodnie z najgłębszem swem przeświadczeniem o doniosłem znaczeniu nauki balneologii jako siły twórczej w dziedzinie zdrojownictwa.

Niejednokrotnie też na łamach „Naszych Zdrojów", jako swego oficjalnego organu, dawał Związek silny wyraz temu przeświadczeniu, czy to w słowie powitalnem dla XI. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie domagając się specjalnych katedr balneologii przy głównych nauki lekarskiej ogniskach we Lwowie i Krakowie, czy to w licznych wskazaniach dla lekarzy zdrojowych, czy w artykułach naukowych tej miary jak prof. Dra Ludomira Korczyńskiego „Uwagi o naszym naukowym ruchu na polu balneologii", a wreszcie w ogłoszonym ostatnio przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk „Konkursie z nagrodami na dwie prace naukowe z dziedziny balneologii".

Przeświadczenie to podzielały widocznie i szerokie sfery naukowo-lekarskie, interesujące się zdrojownictwem a zbliżone do Kraj. Związku zdrojowisk i akcję jego poprzeć gotowe.

Dowodem tego najwymowniejszym było liczne i świetne zebranie profesorów i lekarzy, przybyłych na zaproszenie Związku do jego lokalu w dniu 5. bm. o godzinie 7-mej wieczorem.

Przybyli zatem w pierwszym rzędzie zasłużeni kapłani nie wygasającego znicza nauki lekarskiej we Lwowie: Dyrektor Kliniki lekarskiej Prof. Dr Antoni Gluziński, Prof. Dr Popielski, Prof. Dr Bądzyński, Prof. Dr Wiczkowski, Doc. Dr Czernecki, Doc. Dr Szumowski, (Szczawnica) dalej znani zaszczytnie lekarze: Dr Lesław Gluziński (niegdyś zdrojowy w Szczawnicy), Dr. Ashkenazy (Krynica) Dr Biernacki (Karlsbad), radca ces. Dr Ebers (Krynica), Dr Grek (Lwów), Dr Kretz (Szczawnica), insp. sanit. Dr Krzyżanowski, Dr Lewicki i Dr Mayer (Krynica), Dr Praschil (Truskawiec), Dr Selzer (Lwów), Dr Witold Skórczewski (Krynica), insp. sanit. i poseł, Dr Sobolewski (Lwów), właść. Domu Zdrowia, Dr Solecki (Lwów), Dr Stauber, (Iwonicz), Dyr. Sanat. „Kisielki" Dr Woytkowski (Lwów) i red. Dr Bandrowski (Lwów). Obrady zagaił wiceprezes Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, Dr Krzyżanowski przemówieniem następującem:

»W charakterze wiceprezesa Kraj. Związku Z. i U. mam zaszczyt powitać Wielce Szanownych Panów, podziękować, żeście raczyli na zaproszenie nasze zawitać w nasze skromne progi i prosić zarazem, byście się Panowie nie zrazili ciasnotą i wyglądem naszych lokalności. Wskutek bowiem naszych starań i zabiegów, będziemy w możności w niewielu już dniach oddać Panom do dyspozycji lokalności o wiele odpowiedniejsze.

Przystępując do wyjaśnienia celu naszego dzisiejszego zebrania, celu dla którego pozwoliliśmy sobie trudzić Szanownych Panów, muszę wspomnieć coś niecoś o celach istniejącego zaledwie od roku Kraj. Związku zdroj. i uzdr. i o jego dotychczasowej działalności.

Związek ten powstał mianowicie w celu podniesienia naszego pod każdym względem zaniedbanego i zapoznanego zdrojownictwa, ściśle mówiąc w celu podniesienia naszych upośledzonych dotąd, a tak pod każdym względem wysoko wartościowych zdrojowisk, uzdrowisk, miejsc turystycznych i prywatnych zakładów leczniczych na stopę europejską, a następnie w celu wzmożenia ruchu gości w tych zakładach tak z kraju jak i z zagranicy.

Nie będę się tutaj rozwodzić o znaczeniu ekonomicznem takiego założenia, które sięga już nie w miliony ale w miliardy dla rocznego budżetu kraju.

Widzicie więc Szanowni Panowie, że do dzieła sobie zakreślonego przystąpił nasz Związek z całą świadomością trudności zadania, jakiego się podjął, gdyż jak z poprzednich moich słów wynika, celem jego jest doprowadzić nasze zdrojowiska do takiego stanu, by mogły wytrzymać konkurencję z zagranicznemi, a wówczas by mogły siłą własnej ciężkości ściągać do siebie tak swoich, jak i obcych i przyczynić się do podniesienia ekonomicznego kraju.

Niewątpliwie zadanie to jest trudne, obliczone na dalekie mety. Że jednak nie jest ono utopią, że zdziałać na tem polu można wiele, dowodzi już pierwszy rok wytężającej, ofiarnej, ale świadomej celu i środków działalności i pracy naszego Związku.

Bo jeśli już nic więcej, to choćby to musi sobie nasz Związek poczytać za zasługę, że w ciągu krótkiego swego istnienia potrafił rozbudzić ogólne zainteresowanie, dotąd nieznane naszemu społeczeństwu, losami naszych zdrojowisk i uzdrowisk, że potrafił nasz Związek zainteresować na rzecz naszych zdrojów i naszych gór kapitał tak nasz jak i obcy i wyrobił już dla tych przyrodzonych bogactw naszego kraju kurs na giełdzie kapitału.

Zrobił się niebywały dotąd ruch na tej giełdzie. Kapitaliści i instytucje krajowe, wiedeńskie, francuskie, angielskie narzucają się wprost ze swymi kapitałami dla kupna, dzierżawy, lub tworzenia owarzystw akcyjnych dla naszych zdrojowisk, w kraju tworzą się spółki akcyjne dla pośredniczenia w tych transakcjach i mamy nie płonną nadzieję, że wkrótce, bez obciążania budżetu państwa i kraju, znajdą się kapitały do należytego asanowania i inwestowania naszych zdrojowisk i uzdrowisk według metody europejskiej.

Tak by się przedstawiała strona materjalna, strona ekonomiczna podjętego przez nas zadania. Świadomi jesteśmy jednak tego, że to nie wystarcza,

Wszak należyte ujęcie źródeł dotychczasowych, wyszukanie zródeł nowych, zabezpieczenie hygienicznego, wygodnego i przyjemnego pobytu gościom w zdrojowiskach i uzdrowiskach nie jest wszystkiem, czego oni od tych zakładów wymagają.

Są to bowiem zakłady, przeznaczone do niesienia pomocy leczniczej chorym, zakłady. które, jeśli mają tych chorych, względnie ich lekarzy, do siebie wabić, muszą sobie wyrobić pewną markę, opartą na doświadczeniach i pracach naukowych. Nie wystarczy tu sam tylko, choćby najlepiej i najczęściej dokonywany, rozbiór chemiczny wody mineralnej, lub choćby ściśle notowane spostrzeżenia klimatologiczne. Do tego, by tak lekarz wysyłający chorego, jak i sam chory zyskał zaufanie do zdrojowiska lub uzdrowiska, potrzeba o wiele jeszcze więcej, a mianowicie ścisłych na kazuistyce skrupulatnie zbieranych, a następnie na doświadczeniach naukowych opartych wskazań.

Każde ze zdrojowisk zagranicznych ma swą bardzo bogatą literaturę naukową, która nadaje mu cechę zasadniczą, a nie tylko empiryczną, a zarazem jest pierwszorzędnym środkiem propagacyjnym.

U nas — to przyznać sobie musimy — nic w tym kierunku się nie dzieje i dla balneologii ogólnej i szczegółowej nic zupełnie się nie robi.

Na uniwersytetach brak katedr balneologicznych, brak balneologicznych pracowni tak w zdrojowiskach jak i przy klinikach i szpitalach, a lekarze praktykujący po zdrojowiskach i uzdrowiskach zamykają po upływie sezonu swe kancelarje — nie chcę powiedzieć i biblioteki — i oddają się po sezonie wygodnym wywczasom, nie poczuwając się nawet do obowiązku myślenia o zdrojowisku i jego losach poza sezonem kąpielowym.

Brak tego poczucia łączności z losami zdrojowiska dochodzi do tego, że lekarze ci uważają swe stanowisko za zupełnie oderwane, z losem zdrojowisk nie związane, nie pomni tego, że zdrojowisko to czy uzdrowisko daje im podstawę bytu, i że ze wzrostem jego i ich znaczenie i warunki bytu inne znajdą podstawy.

Skutek tego jest ten, że Związek nasz w dotychczasowej swej akcji najmniej poparcia, a może natomiast najwięcej utrudnień znalazł w sferach lekarzy, wykonujących praktykę w zdrojowiskach, a spotykał się niestety nawet z zarzutem, że Związek wszystko robi w interesie właścicieli zdrojowisk i przemysłowców z niemi związanych a nic w interesie lekarzy.

Jeśli zatem stopa kulturalna naszych zdrojowisk ma się podnieść, musi i w tym kierunku nastąpić poprawa stosunków dotychczasowych i świat lekarski musi przyjść do przekonania, że podniesienie to bez ich współudziału, bez zżycia się ich z losami zdrojowisk pomyśleć się nie da.

Potrzebnem zatem w tym względzie jest koniecznie podniesienie także poziomu naukowego lecznictwa zdrojowego w kraju, wytworzenie ruchu naukowego w balneologii polskiej, który od czasów D i e t l a, K o r c z y ń s k i e g o i innych prawie zupełnie zanikł.

Czekać, aż ciała ustawodawcze zajmą się tą sprawą, nam nie wolno.

Musimy sami sobie radzić.

A możliwe to tylko wspólnemi siłami ludzi, chętnych do pracy i czynu.

We Lwowie mamy klinikę wewnętrzną, na której czele stoi tak wybitna, a chętna do każdego wyższego czynu jednostka jak obecny tu p. prof. Gluziński, mamy szpital krajowy i zakłady teoretyczne. We Lwowie mieszka nadto kilkudziesięciu lekarzy praktykujących w zdrojowiskach.

Wskutek tego podjęliśmy myśl, by lekarzy tych skupić, stworzyć dla nich, warsztat pracy naukowej w balneologii, a nadto w naszym Związku dać im dach do zebrań stałych, w celu omawiania spraw. tyczących się balneologii, dać im odpowiednie czasopisma i bibliotekę i w ten sposób pobudzić do pracy naukowej. Jednem słowem zamierzamy utworzyć w naszym Związku: S e k c j ę n a u k o w o - b a l n e o - l e k a r s k ą.

Sądzę, że będę wyrazem wszystkich obecnych, gdy imieniem Związku naszego zwrócę się do W. P. prof. Gluzińskiego z gorącą prośbą, by zechciał przyjąć przewodnictwo tej sekcji i dać jej kierunek a kolegę Praschila, by zechciał przedstawić opracowany przez Związek projekt regulaminu dla tej sekcji«.

Po Drze Krzyżanowskim zabrał głos Prof. Dr. G l u z i ń s k i i zaznaczył, że od roku przypatrując się działalności krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk widzi, iż działalność ta — w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych usiłowań naszych na polu zdrojownictwa krajowego — przybiera kierunek zupełnie realny. Podjęta przez Związek i w Związku praca jest tak dodatnia, że dla niej każdy z uznaniem być musi.

Nie wystarczy jednakże sama materjalna strona tej pracy, musi z nią iść równorzędnie i niezbędnie również strona moralna. Oba te czynniki razem są potrzebne, aby zdrojowiska nasze się podniosły. Zdrojowiska nasze bowiem n i e m a j ą p r a w i e s t r o n y n a u k o w e j, ż y j e s i ę w s k a z a n i a m i z p r z e d l a t 40. S t w o r z e n i e t e j s t r o n y n a u k o w e j d l a z d r o j o w i s k j e s t z a d a n i e m w y ł ą c z n i e s a m y c h l e k a r z y.

Jako przykłady przytaczał Szan. mówca Krynicę, która uchodzi wyłącznie i ciągle jeszcze tylko jako zdrojowisko żelaziste dla anemicznych, natomiast pod względem wskazań dla leczenia chorób serca, dopiero pojawiają się drobne początki — a tymczasem od szeregu lat daje się Krynica bić Franzensbadowi, — S z c z a w n i c ę, która dotychczas żyje tylko wskazaniami, jakie postawił dla tego zdrojowiska jeszcze Dietl, R y m a n ó w, który śmiało mógłby konkurować z Kissingen, a w którym wyłącznie operuje się i walczy jeszcze ciągle tylko jodem.

W i n ę p o n o s z ą t u w y ł ą c z n i e l e k a r z e z d r o j o w i, c i b o w i e m p r z e d e w s z y s t k i e m p o w o ł a n i s ą d o t e g o, b y w s k a z a n i a z d r o j o w i s k n a n o w o o p r a c o w a ć. Za granicą lekarze zdrojowi poza sezonami pracują po pracowniach tak teoretycznych, jak i praktycznych i tworzą w ten sposób ciągle nowe wskazania dla swoich zdrojowisk. A praca w tym kierunku wytrwała i ciągła musi w końcu odnieść skutek i pośrednio wpływać na podnoszenie się zdrojowisk zagranicznych.

Mowca w dalszym ciągu zwraca nadto uwagę na pewną kwestję zasadniczą. Na I. Zjeździe przemysłowo-balneologicznym zapadły uchwały tej treści, że Związek zdrojowisk ma się zajmować ekonomicznemi ich sprawami, natomiast krakowskie Towarzystwo balneologiczne sprawami naukowemi. Otóż aby przez powstanie Sekcji naukowej, balneolekarskiej w Związku, nie doszło do pewnych antagonizmów, radzi mowca, aby nawiązać bliższy stosunek z lwowskiem Towarzystwem lekarskiem i wspólnie z niem Sekcję balneolekarską utworzyć. Sekcja taka może nosić nazwę proponowaną przez Związek z dodatkiem: „w łonie Towarzystwa lekarskiego lwowskiego", może odbywać posiedzenia w lokalu Związku, i w ten sposób nie utworzy się rozdziału między dwoma naukowemi Towarzystwami t. j. lwowskiem Towarz. lekarskiem a Sekcją balneolekarską Związku. Sekcja, w ten sposób utworzona, mogłaby zachęcić i innych kolegów, lekarzy nie zdrojowych a członków lwowskiego Towarzystwa lekarskiego do brania udziału w posiedzeniach naukowych, do opracowania tematów z dziedziny balneologii, a na tem tylkoby zdrojownictwo nasze zyskało.

Dr. Krzyżanowski zaznaczył stosunek Związku do Tow. balneologicznego jako zupełnie lojalny, mimo że przypadły Związkowi w udziale od krak. Towarzystwa same tylko „kłody" rzucane pod nogi. Mimo to Związek pracuje i wciąż kroczy naprzód w przekonaniu, że taka wytrwała i ofiarna praca wkońcu zwyciężyć i wszystkich przekonać musi.

Dr. Mayer dostrzegł pewien antagonizm między obu Towarzystwami i z uwagi na to, że wielu z kolegów jest równocześnie członkami obu Towarzystw, widzi w tem pewną kolizję.

Dr. Krzyżanowski kolizji żadnej w tem nie widzi. Związek chce i umie pracować, a wogóle mając cel idealny na swojej drodze, nie ma ani chęci ani czasu zajmować się małostkowemi sprawami. Odparł Dr. K. również bardzo stanowczo bezpodstawny zarzut Dra Skórczewskiego w sprawie rzekomego zerwania rokowań z Twem balneologicznem, na dowód czego przytoczył odnośne protokoły obrad Zarządu Związku, w których brali udział delegaci krak. Towarzystwa, przyczem zaznaczył wyraźnie, że stosunki z Tow. nie są bynajmniej zerwane, czego dowodem, iż d. 19. b. m. jedzie na posiedzenie Twa balneologicznego do Krakowa jako delegat Związku.

Dr. Lesław Gluziński wniósł o zamknięcie dyskusji i o poddanie pod głosowanie wniosku: Utworzenia w Związku zdrojowisk Sekcji balneolekarskiej jako Sekcji lw. Tow. lekarskiego, podobnie jak utworzone już są inne sekcje jak laryngologiczna, ginekologiczna itd.

Doc. Dr. Szumowski — dodał, że utworzenie sekcji w Kraj. Związku zdroj. i uzdr. żadnej kolizji by nie spowodowało. Zwrócił nadto uwagę, że takie utworzenie Sekcji, złożonej z samych lekarzy (czego niema w krak. Tow. balneologicznem), miałoby bardzo doniosły wpływ na właścicieli zdrojowisk, właśnie dzięki egzekutywie Związku. Zdanie takiej Sekcji byłoby zdaniem zbiorowem świata lekarskiego, z którem musieliby się liczyć właściciele zdrojowisk, więc i z tych powodów utworzenie Sekcji odbiłoby się dodatnio na naszych zdrojowiskach.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono jednogłośnie wniosek Dr. Krzyżanowskiego t. j. „Utworzenie Sekcji balneologicznej krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk z dodatkiem" Prof. Gluzińskiego „w łonie lwowskiego Towarzystwa lekarskiego".

Następnie Dr. Praschil odczytał projekt regulaminu wspomnianej Sekcji, przyjęty zasadniczo z tem, iż w myśl wniosku Dra Lesława Gluzińskiego uchwalono wybrać komisję z trzech członków, któraby była upełnomocnioną do odpowiedniego poprawienia tegoż regulaminu, wzorując się w tym względzie na regulaminach Sekcji ginekologicznej i laryngologicznej.

Co do poprawek zgodzili się obecni na następujące zmiany:

ad § 2. aby członkiem Sekcji mógł być nie tylko członek Związku, ale i członek lwowskiego Towarz. lekarskiego (prof. Gluziński).

ad § 4. aby prace, wykonane przez członków Sekcji, mogły być umieszczane nie tylko w „Naszych Zdrojach", ale i gdzieindziej (Prof. Gluziński), aby jednak przynajmniej krótkie referaty prac gdzieindziej drukowanych, zamieszczane były równocześnie w „Naszych Zdrojach" (Praschil), wreszcie, aby krótkie sprawozdania z posiedzeń naukowych pomieszczać także w Tygodniku lekarskim i Przeglądzie lekarskim (Dr. Lesław Gluziński).

ad § 16. aby posiedzenia naukowe odbywały się raz na miesiąc, w każdą sobotę po 1-ym, a w razie potrzeby częściej (Dr. Mayer)

aby w czazie sezonu zdrojowego, gdy większość członków Sekcji bawi w zdrojowiskach, można było nadsyłać do Wydziału Sekcji swoje spostrzeżenia, porobione na miejscu w zdrojowiskach (Dr. Stauber)

ad § 22. aby Wydział Sekcji balneolekarskiej w razie wydawania sądu o pracach konkursowych kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk z dziedziny balneologii, miał prawo kooptowania członków z łona Wydziału lekarskiego lwowskiego celem wydania orzeczenia fachowego (Dr. Lesław Gluziński, Dr. Mayer).

W końcu uchwalono zmieniony w ten sposób regulamin przedłożyć do wiadomości lwowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Następnie dokonano wyboru Wydziału Sekcji balneolekarskiej na rok 1912.

Przewodniczącym wybrano Prof. Dra Antoniego Gluzińskiego,

zastępcą przewodniczącego: Prof. Dra Józefa Wiczkowskiego,

sekretarzem: Dra Marcina Selcera,

zastępcą sekretarza: Doc. Dra Wincentego Czerneckiego,

gospodarzem: Dra Lewickiego,

bibljotekarzem: Dra Ashkenazego,

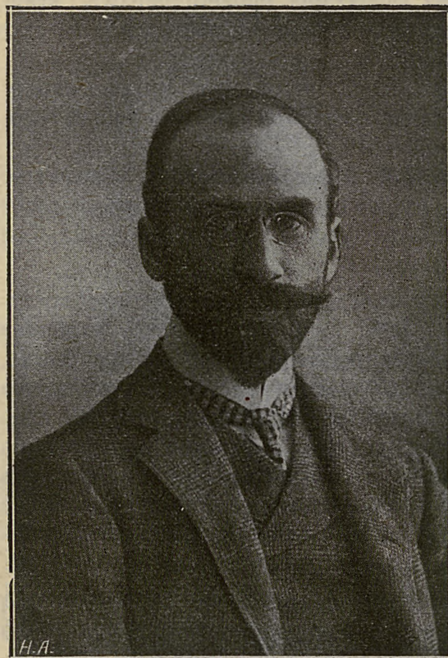
Członkami Wydziału: Prof. Bądzyńskiego, Dra Lesława Gluzińskiego, prof. Popielskiego i Dra Woytkowskiego.

Do komisji dla opracowania regulaminu powołano: Drów Krzyżanowskiego, Lewickiego i Praschila.

PROF. Dr. LEON MARCHLEWSKI.

SPRAWOZDANIE Z REFERATU NA TEMAT:

Nowsze rozbiory wód mineralnych galicyjskich.



Prof. Dr. Leon Marchlewski.

Referent Prof. Dr Marchlewski zdał sprawę z analiz chem. wód Krynickich i Szczawnickich. Z pośród zdrojów Krynicy dokładnemu ponownemu rozbiorowi poddano tylko wody ze źródła Słotwińskiego i Karola. Pierwsze należy do grupy szczaw wapniowo-magnezowo-alkalicznych, ze sporą zawartością żelaza. Z pośród rzadziej spotykanych składników zawiera ono bar, stront, rubid i lit. Źródło to podobnie jak Karola, które jest znacznie uboższe w składniki mineralne i kwalifikuje sie jako woda alkaliczna stołowa, jest bardzo dobrze ujęte. Za tem przemawiają rezultaty systematycznych rozbiorów tych wód w różnych porach roku. Źródła głównego nie poddano dotąd dokładnemu ponownemu rozbiorowi. Stwierdzono atoli, że jeszcze przed niedawno dokonanem obniżeniu odpływu zawierało ono więcej składników stałych, aniżeli za czasów rozbiorów, wykonanych przez Aleksandrowicza i że znaczna tu ilość ciał stałych utrzymała się też po ustaleniu obecnego odpływu.

Z pośród wód Szczawnickich badano wody źródeł Szymona i Wandy, które ujęto ponownie. Woda pierwszego źró-

dła przypomina składem wodę zdroju Głównego w Krynicy, zawiera dużo bezwodnika węglowego i znaczną ilość żelaza i nadaje się doskonale do kąpieli mineralnych. Woda zaś „Wandy" należy do najsilniejszych wogóle znanych szczaw alkaliczno-słonych lub alkaliczno-solnych, ze znaczną zawartością bromu i jodu. Co do bogactwa składników mineralnych przewyższa ta woda nawet wodę z słynnego zdroju Józefiny.

W dalszym ciągu referent oświadczył, że tylko przez nieporozumienie przypisywano mu zdanie, według którego istniejące zdroje krajowe mają rzekomo nie dawać gwarancji trwałości. Referent zastrzega się, że w ten sposób nie potępił zdrojów krajowych, przeciwnie sądzi, że przeważająca ich liczba ma takie same szanse długotrwałości, jak i inne źródła europejskie. Referent twierdzi jednakże, że nie można się dziwić instytucjom finansowym, które finansowaniu danego zdrojowiska opierają się tak długo, dopóki na zasadzie systematycznych badań źródła nie będzie dana gwarancja dobrego ujęcia źródeł. Że ostrożność w tym względzie jest wskazana referent dowodzi na 3 przykładach, zaczerpniętych z praktyki. Źródła te na zasadzie systematycznych badań okazały tak chwiejny skład wody, że o trwałości ich, przynajmniej przy teraźniejszem ich ujęciu, należy wątpić. Badanie systematyczne istniejących zdrojów jest zatem wskazane. Referent podaje metody takie, które mogą dać dobre wyniki nawet w rękach laików, a między innemi zwraca uwagę na aparat, skonstruowany według dawno znanych zasad, zapomocą którego można oznaczyć z łatwością przewodnictwo elektryczności wody mineralnej, wartości, która jest bardzo wrażliwa na wszelkie wahania w składzie wody. Z chwilą stwierdzenia wahania przewodnictwa elektryczności, właściciel zdroju powinien szukać rady fachowców, którzy wyjaśnią przyczynę tych wahań, które są zresztą zawsze oznaką groźną dla źródła, i udzielą rad, zmierzających do zaradzenia niebespieczeństwu.

Dr TADEUSZ PRASCHIL.

Określenie pojęcia wody mineralnej.

I.

W różnego rodzaju dziełach, podręcznikach i publikacjach definicja w o d y m i n e r a l n e j nie jest ściśle sprecyzowana ani też ujednostajniona, inaczej bowiem określa ją chemia, inaczej geologja, w inny sposób hygiena, w inny wreszcie balneologia. Dzieje się to naturalnie z tego powodu, że każdy z powyższych rodzajów wiedzy z innego punktu widzenia na wody mineralne się zapatruje; jednakże tym sposobem powstaje dla niefachowca wśród tych definicji pewien chaos, w którym rozeznać się nie jest w możności.

Celem zrozumiałego dla wszystkich przedstawienia, tak różnic w zapatrywaniu się różnych nauk na wody mineralne, jak i dania odpowiedzi na postawiony w nagłówku niniejszego artykułu temat, muszę przedewszystkiem skreślić parę uwag wstępnych, zaczerpniętych jużto z geologji, już też z hygieny, dających obraz powstawania źródeł w ogólności, a w szczególności wód mineralnych, podających dokładną definicję dobrej wody do picia i zasadnicze momenty różniczkowe między wspomnianą wodą a wodą mineralną. W dalszym ciągu będę się starał zaznajomić czytelników z zapatrywaniami chemii i balneologii w tej sprawie i dopiero na końcu pokuszę się o zdefiniowanie pojęcia wody mineralnej w zastosowaniu do nauki, w której pracuję, t. j. do balneoterapii.

Nauka rozróżnia w przyrodzie dwojakiego rodzaju wodę: opadową (atmosferyczną, Meteorwasser) i wodę gruntową (ziemną, źródlaną, płynącą, zaskórną i t. d.).

Woda o p a d o w a pochodzi z wszelkich opadów atmosferycznych (deszcz, śnieg, grad, rosa i t. p.).

Nie należy uważać jej za wodę chemicznie czystą, zabiera ona bowiem z powietrza cząstki popiołu, kurzu i pyłu, tudzież uniesione z niemi w powietrze bakterje, a wreszcie nasyca się gazami powietrza tak, że ilość pochłoniętego przez wodę opadową tlenu dochodzić może w 1 litrze wody deszczowej do 10 cm³, azotu około 20 cm³ a dwutlenku węgla do 3 cm³. Oprócz tego może woda opadowa zawierać ślady amoniaku, kwasów azotawego, azotowego, siarkowego, połączeń organicznych azotowych i rozmaitych ciał mineralnych (R u b n e r).

Woda opadowa, wsiąkając w ziemię czem raz głębiej, natrafia w głębi ziemi na warstwę nieprzepuszczalną, po której spływa czemraz niżej, wreszcie wydostaje się na powierzchnię ziemi jako ź r ó d ł o, albo też w sposób sztuczny wydobywaną bywa jako w o d a s t u d z i e n n a ze studni, lub wreszcie znajduje sobie ujście do rzeki, jako w o d a p ł y n ą c a.

Opadowa woda, wnikając w warstwy ziemi ulega w niej znacznym przemianom. Traci przedewszystkiem zawieszone w niej mechanicznie cząstki pyłu, bakterje, substancje mineralne, traci tlen i azot tudzież wszystkie swoje domieszki chemiczne, nie traci natomiast dwutlenku węgla (bezwodnika kwasu węglowego), owszem nawet nabiera go w znacznej ilości wskutek zetknięcia się z powietrzem, znajdującem się w powierzchownych warstwach ziemi, i wraz z nim wnika w warstwy głębsze.

Woda taka, nasycona bezwodnikiem węglowym (CO_2) posiada własność rozpuszczania mineralnych składników warstw ziemi.

Tak np. nierozpuszczalne węglany ziem (magnu i wapnia) tudzież węglany żelazawy i manganawy, zamieniają się pod wpływem CO_2 na łatwo rozpuszczalne dwuwęglany. Nawet nierozpuszczalne krzemiany alkaliów (sodu i potasu), tudzież ziem alkalicznych ulegają w warstwach głębszych pod wpływem wody, zawierającej CO_2 przemianie na połączenia rozpuszczalne, i tak żelazo tudzież siarczek żelazawy zmieniają się w węglan żelaza, względnie siarkowodór.

Oprócz jednak rozpuszczania pewnych składników, znajdujących się w pokładach ziemi, odbywa się także i pewna wymiana między zawartością wsiąkającej głębiej wody, a otaczającemi ją warstwami ziemi.

Jedne składniki wody np. wapno zostają przez warstwy te pochłonięte, inne natomiast dostają się do wody (R u b n e r).

Woda wypływająca na zewnątrz, jest już zupełnie odmienną od wody, którą w ziemię wsiąkła, a jakość jej zależy od długości drogi, którą przepływając w głębi ziemi odbyła, tudzież od charakteru pokładów, przez które przepływała (R u b n e r).

Geologja i hygiena rozróżniają obok wody źródlanej i studziennej w ogólności — trojakiego rodzaju wody, względnie źródła: ź r ó d ł a z a s k ó r n e, pochodzące z warstw leżących tuż po glebą (humusem). Źródła te zależne są od ilości opadów atmosferycznych, zamarzają w zimie, wysychają w lecie, a co do swej temperatury stosują się ściśle do wahań ciepłoty każdej pory dnia. Ź r ó d ł a g r u n t o w e (wgłębne, Bodenquellen) pochodzą natomiast z warstw głębszych, jednakże jeszcze o tyle powierzchownych, że temperatura pory roku na ciepłocie wody się odbija. Wreszcie ź r ó d ł a s k a l n e pochodzą z warstw głębokich i zupełnie są niezależne od ciepłoty miejsca swego wypływu.

Woda studzienna na ogół zachowuje się pod tym względem podobnie jak woda źródlana Rozrózniamy s t u d n i e p ł y t k i e i g ł ę b o k i e. Jako granicę między obydwoma rodzajami studzien powszechnie przyjęto głębokość 30 metrów.

Specjalnym rodzajem studzien są s t u d n i e a r t e z y j s k i e, t. j. takie studnie, z których woda wytryska pod wpływem własnego ciśnienia. Dzieje się to wtedy, gdy zapasy, skąd taka studnia czerpie wodę, znajdują się i spływają w głębi ziemi ze znaczniejszej wysokości w stosunku do położenia studni (prawo o naczyniach zespolonych).

Hygiena uważa za najlepszą do picia wodę źródlaną, pochodzącą ze źródeł głębokich, skalnych, zarówno bowiem źródła płytsze, jak i studnie nawet głębokie łatwiej ulec mogą zanieczyszczeniu, aniżeli źródła wypływające z głębin kamienistych.

Celem uzupełnienia całokształtu bogactwa wody w przyrodzie, wspomnieć należy jeszcze o j e z i o r a c h, s t a w a c h, p o t o k a c h i r z e k a c h, którymi zresztą bliżej zajmować się nie będziemy.

Dla chemika każda woda, nawet do pewnego stopnia woda deszczowa, jest wodą chemicznie nieczystą. a więc wodą mineralną (K o r c z y ń s k i). Istotnie też wszelka, w przyrodzie istniejąca woda zawiera zawsze mniejszą lub większą ilość składników mineralnych, gazów i ciał organicznych.

Dla hygienisty jednakże powinna zdrowa woda do picia zawierać pewną ilość składników nieorganicznych. Ilość tych składników rzadko przekracza według R u b n e r a stosunek 0·5 części na 1000 części wody, zaś według K l u t a, który miał sposobność badania całego szeregu źródeł i wód, prze-

ważająca ilość wód do picia wykazuje tylko 0·3 grama suchej pozostałości na 1 litr wody.

Pośród ciał nieorganicznych najgłówniejszym składnikiem wód do picia są z reguły obojętne sole wapniowe. Połączenia wapnia, magnu, żelaza i glinu powodują t w a r d o ś ć w o d y, gdy zaś ich brak w wodzie, nazywamy ją wówczas m i ę k k ą. Ogólnie biorąc woda miękka zdrowszą jest dla organizmu, aniżeli woda twarda, a taksamo do gotowania i mycia twarda jest mniej odpowiednia, niż woda miękka.

D o b r a w o d a d o p i c i a powinna:

1) być wolną od szkodliwych dla zdrowia pasorzytów, tak roślinnego jak i zwierzęcego pochodzenia;

2) nie zawierać produktów rokładu połączeń organicznych gnijących, które jak amoniak, kwas azotowy i azotawy, siarczki i połączenia chloru niekiedy w wodzie się znajdują;

3) być czystą, bezbarwną, przeźroczystą, bez zapachu i posiadać smak orzeźwiający, bez posmaku metalicznego,

4) posiadać temperaturę odpowiednią (między 5^0 a 15^0 C),

5) nie zawierać substancji mineralnych takich, które zdrowiu mogą zaszkodzić,

6) zawierać nieszkodliwych ciał nieorganicznych nie więcej niż 0·5 cz., a nawet 0·3 cz. na 1000 części wody,

7) zawierać w połączeniach ziem alkalicznych najwyżej 0·18 gr. wapna w litrze wody (Kisch).

Powstawanie źródeł mineralnych jest zupełne takiesame, jak tworzenie się źródeł zwyczajnych. Jeśli woda w głębi ziemi natrafi na warstwy mineralne, któ rym może odebrać znaczne ilości mineralnych lub gazowych składników, albo też dobywa się z warstw głębokich i skutkiem tego posiada temperaturę podwyższoną, w tych wszystkich wypadkach mówimy o źródłach mineralnych.

W „Dziejach Ziemi“ powiada geolog N e u m a y e r W zawartości dwutlenku węgla, lub w wysokiej temperaturze tych źródeł leży przyczyna, że źródła te są mineralne, t j. że woda ich zdolna jest rozpuszczać znaczniejsze ilości ciał mineralnych, niż woda innych źródeł tak, że domieszki zazwyczaj mogą być poznane po smaku wody. Czysta, zimna woda bardzo mało nagryza skały, przeciwnie zaś woda gorąca lub zawierająca CO_2 działa znacznie energiczniej, a rozumie się, że działanie jej wzmaga się jeszcze, gdy zawiera nie tylko CO_2, ale posiada równocześnie i temperaturę wyższą.



Lokal Związku. Widok od ul. Czarnieckiego l. 6.

Na powyższe zdanie słynnego geologa nie może żadną miarą zgodzić się balneologia. Zdanie to bowiem odmawia wodom nie zawierającym CO_2 i nie posiadającym temperatury wyższej — mimo zawartości w nich składników mineralnych — nazwy wody mineralnej w tem znaczeniu, jak je pojmuje balneologia i o czem zresztą uczy codzienne doświadczenie całego zastępu balneologów. Przytem nie podaje geologia ilości CO_2 w wodzie, na podstawie której możnaby było daną wodę zaliczyć do wód mineralnych, ani też nie określa w jakiś ścisły sposób ilości składników mineralnych w tejże wodzie.

Zapatrywanie zatem lekarza, a w szczególności balneologa na pojęcie wody mineralnej musi być nieco odmienne od zapatrywania geologa.

Pomiędzy składnikami gazowymi, które woda czerpie z głębin ziemi, na czele kroczy najczęstszy z gazów t. j. CO_2, tuż po nim idzie siarkowodór, a następnie w małych ilościach tlen i azot (specjalnie w termach), wreszcie odkryte w czasach ostatnich w około dwudziestu źródłach mineralnych gazy: Argon, Helium, Neon, Krypton i Xenon (W i n c k l e r).

Co się zaś tyczy składników stałych, to podobnie jak przy wodzie zwyczajnej zależą one od stopnia rozpuszczalności warstw, przez które woda w ziemi przepływa, od długości drogi, którą woda ta w głębi ziemi przebywa, wreszcie, jak już wspomnieliśmy — od jej temperatury i zawartości w niej gazu.

Woda zyskuje swe mineralne składniki w sposób kilkoraki:

A) przez ł u g o w a n i e warstw takich, które wogóle w zwykłej wodzie są rozpuszczalne, jak chlorek sodu (sól kuchenna) i siarkany. W ten sposób np. powstają zwykłe solanki i wody gorzkie,

B) przez r o z p u s z c z e n i e tylko takich składników, które woda potrafi rozpuścić jedynie na mocy swych f i z y k a l n y c h i c h e m i c z n y c h własności.

Tak np. woda nasycona CO_2, o czem wspominaliśmy już wyżej, może nierozpuszczalne węglany wapniowy i żelazawy przez zamianę ich na rozpuszczalne dwuwęglany rozpuścić.

Taksamo potrafi woda gorąca nie tylko rozpuścić kwas krzemowy, ale i utrzymać go w roztworze.

Wogóle wody ciepłe, tudzież zawierające CO_2 są zdolne rozpuścić znacznie więcej składników, aniżeli zwyczajna woda źródlana (słodka).

Źródła, posiadające przy wypływie wyższą temperaturę od swego otoczenia, nazywamy c i e p l i c a m i (t e r m a m i). Temperatura ich pochodzi albo od większej głębokości tych warstw ziemi, przez które taka woda przepływa, albo też od wewnętrznych procesów wulkanicznych, polegających na nagromadzeniu się wewnątrz pokładów ziemi znacznych ilości gorącej pary. Cieplice podobnie, jak źródła zimne, zawierać mogą różne ilości składników stałych.

Z powyższego zestawienia wynika, że różnica między wodą mineralną a wodą zwyczajną polega głównie na raczej ilościowem, aniżeli jakościowem zachowaniu się jej składników (K i s c h).

Najczęstszymi składnikami znanych wód mineralnych są:

1) sole alkaliów i ziem, obficiej i częściej sodu, potasu, wapnia, magnu i glinu, rzadziej baru i litu. W połączeniu z powyższemi zasadami znajdujemy kwasy: węglowy, siarkowy, chlorowodowy, siarkowodowy, krzemowy, borowy i fosforowy,

2) sole metali, wśród nich najczęściej żelazo, rzadziej i w małych ilościach mangan, stront i cynk,

3) chlorowce: jod, brom, chlor i fluor,

4) siarka.

Do składników rzadszych należą:

5) arszenik, baryt, cez, rubid i miedź,

6) substancje pochodzenia organicznego, zawierające azot.

Gdy ilość składników powyższych osiągnie w wodzie pewną granicę tak, że one mogą oddziaływać już na zdrowie, natenczas woda taka nabiera znaczenia wody mineralnej. W razie zaś zawartości w niej takiej ilości i tego rodzaju składników, że one mogą wywrzeć skutek leczniczy, nazwiemy wodę taką w o d ą l e c z n i c z ą.

O zdaniu tem trzeba pamiętać, gdyż i ze stanowiska

balneologicznego i ze stanowiska lekarskiego inne jest pojęcie wody mineralnej, inne zaś wody leczniczej. Większość zaś balneologów w tym kierunku błądzi, mylnie używając tych wyrażeń jako synonimów i wprowadzając tym sposobem do nauki balneologii pewien zamęt i pewną nieścisłość w definiowaniu pojęć zupełnie oddmiennych (Glax, Korczyński). A wszakże każdy z lekarzy jest do pewnego stopnia i chemikiem, t. j. posiada znajomości z chemii o tyle, aby mógł obydwa pojęcia — będąc równocześnie farmakologiem — od siebie ściśle oddzielić.

Jako przykład przytaczam zdanie Korczyńskiego: „Określenie woda mineralna jest dla lekarza równobrzmiące z określeniem woda lecznicza". Jednakże już w następnem zdaniu tenże autor powiada: „jako wody lecznicze te tylko wody uważać możemy, które zawierają w rozczynie składniki, mogące wywrzeć wpływ leczniczy".

Taksamo Glax, w dziele swojem „Lehrbuch der Balneotherapie", idąc w tej sprawie za Seegenem popełnia takisam błąd, pisze bowiem: „Leczniczemi czyli mineralnemi źródłami są takie źródła, które pod względem swego ilościowego lub jakościowego składu, albo skutkiem swoich fizykalnych właściwości zawierają stwierdzone doświadczeniem czynniki lecznicze".

Równocześnie zwraca Glax uwagę, że wszyscy prawie balneologowie definicję wód mineralnych wogóle omijają i tylko Pollach w swem „Compendium der Balneotherapie" podaje, że wody mineralne czyli lecznicze różnią sie od wody opadowej, tudzież od zwykłej wody studziennej i źródlanej już to mniejszą, już też najczęściej większą zawartością składników mineralnych i gazowych, albo też niezależną od swego otoczenia własną temperaturą.

Na podstawie powyższych danych jest podług Glaxa właściwie każda woda mineralną, gdyż

1) nie istnieje takie źródło, któreby — abstrahując od jego składu chemicznego — nie zawierało równocześnie, skutkiem swoich fizycznych tylko własności, czynników leczniczych,

2) biorąc w rachubę ilość stałych składników w wodzie, nie można ściśle określić granicy pomiędzy wodą zwyczajną a wodą mineratną,

3) wreszcie temperatura wody, różniąca się od temperatury jej otoczenia, nie może być cechą charakterystyczną dla wody wyłącznie mineralnej, gdyż w fizycznem znaczeniu każde źródło, którego ciepłota przekracza średnią temperaturę roczną swego otoczenia, jest właściwie termą, — tym sposobem wiele zwykłych wód do picia należećby musiało do wód mineralnych.

Wreszcie przyznaje Glax, że pod względem określenia pojęcia wody mineralnej, panuje w balneologii istotnie niepewność i nieścisłość.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wywody tego poważnego balneologa, jak i zapatrywania całego szeregu innych, pracujących w zdrojownictwie lekarzy, odnoszą się nie do mineralnych wód w ogólności, lecz do jednego rodzaju tychże wód t. j. do wód leczniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Słusznie zatem w „Zeitschrift für Balneologie" zwraca uwagę L. Grünhut z Wiesbadenu na konieczną potrzebę dla balneologii ścisłego odgraniczenia pojęcia wody mineralnej od pojęcia wody leczniczej. Tenże sam autor podnosi również i korzyść z takiego ścisłego odgraniczenia obu rodzajów wód od siebie, już choćby ze względu na określenie pojęcia wód stołowych, zawierających przecie znaczniejsze ilości bezwodnika kwasu węglowego, które wodami mineralnemi są niewątpliwie, ale własności leczniczych w tem ściślem znaczeniu nie posiadają. (C. d. n.).



Wnętrze lokalu Związku. Składnica krajowych wód miceralnych i przetworów leczniczych.

Uwagi i wskazania posezonowe.

IV. Lekarze zakładowi.

Jak bardzo ważką i niedość sprecyzowaną jest deficja lekarza zakładowego, dowodzi przedewszystkiem różnica w samej jego nazwie, utarta w społeczeństwie polskiem powszechnie tak za kordonem jak i w Galicji jako lekarzą zakładowego, w przeciwieństwie do brzmienia statutów zdrojowych jakoteż obowiązującej z dnia 2. lutego 1893 roku przez c. k. Namiestnictwo i później wydanej instrukcji jako dla lekarza zdrojowego.

Zdaje się wdarła się tu nomenklatura niemiecka z używanych tamże nazw „Brunnen-Arzt" (jako lekarza zakładowego), i „Bade-Arzt" w pojęciu ogólnem lekarza kąpielowego; ta ostatnia nazwa jako bardziej szczegółowa, nadaje się dla lekarzy w zdrojowiskach mających zakłady kąpielowe; nie obejmuje jednak lekarzy w zdrojowiskach, leczących tylko piciem wód mineralnych Trinkkuren) a pozbawionych kąpieli mineralnych. O tyle też należałoby w myśl tych pojęć zmienić niestosownie użytą w ustawie nazwę lekarzy zdrojowych na powszechnie używaną lekarzy zakładowych, pozostawiając nazwę lekarzy zdrojowych wszystkim innym, wolno praktykującym w zdrojowiskach lekarzom.

Wracam jednak do powołanej „Instrukcji c. k. Namiestnictwa dla lekarza zakładowego", jako wcale szeroko zakreślonej i pięknie pomyślanej podstawy i zakresu jego działania, gdy już raz stanowisko to objął w myśl obowiązującego nasze zdrojowiska „statutu zdrojowego", który określa sposób jego mianowania jakoteż stosunek jego do czynników zawiadujących zdrojowiskiem i za nie odpowiedzialnych.

Otóż podług brzmienia tego statutu mianuje lekarza zakładowego w porozumieniu z właścicielem zdrojowiska każdoczesna „Komisja zdrojowa" jako współrzędny sobie organ, skoro w myśl brzmienia tegoż statutu *„Organami zdrojowiska są: 1. Komisja zdrojowa, 2. zarządca zdrojowy i 3. lekarz zdrojowy.* Jednak już § 34 tegoż statutu opiewa, iż nad *lekarzem zakładowym wykonuje władzę dyscyplinarną* ta sama Komisja zdrojowa (ew. klimatyczna), do której lekarz zakładowy należy stale z pełnem prawem głosu.

Napomykam tu tylko mimochodem te zawiłości kompetencyj i praw lekarza zakładowego, którego charakter określa w pewnej mierze inaczej statut zdrojowy a inaczej instrukcja c. k. Namiestnictwa. I tak kiedy pierwszy orzeka, iż *lekarz zakładowy jest stałym doradcą fachowym właściciela zdrojowiska i stałym referentem dla spraw sanitarnych zdrojowiska,* —

to instrukcja na pierwszem miejscu silniej akcentuje jego obowiązek i do pewnego stopnia władzę słowami: *„Lekarz zdrojowy zawiaduje sprawami sanitarnemi zdrojowiska“* a na drugiem dopiero miejscu orzeka że *jest doradcą fachowym właściciela i stałym członkiem komisji.*

W interesie jednolitości ustawowej należałoby te określenia w brzmieniu instrukcji i statutów wyrównać i ustalić a tak samo określić definitywnie władzę, do której od dyscyplinarnego orzeczenia „Komisji zdrojowej“ ma się odwoływać lekarz zakładowy, ile że i pod tym względem zachodzą w brzmieniu statutów niewytłumaczone różnice. I tak w projekcie statutu dla Szczawnicy, wydanego przez Wydział krajowy dnia 25, marca 1910 czytam: *„Czy w danym wypadku zachodzi zaniedbanie obowiązków przez lekarza zakładowego lub działanie na szkodę zdrojowiska orzeka po wysłuchaniu Komisji zdrojowej Wydział kraj.;* zaś dotychczasowy statut zdrojowiska Rabki, Truskawca i innych*) orzeka w tej samej sprawie inaczej a mianowicie: *„W razie zaniedbania obowiązków przez lekarza zakładowego lub działania jego na szkodę zdrojowiska może być umowa z nim zawarta już nawet wciągu sezonu unieważnioną. W takim atoli przypadku nie przysłuża ani Komisji zdrojowej ani właścicielowi prawo zrywania umowy samowolnie, tylko obowiązani są przedłożyć umotywowany wniosek unieważnienia umowy c. k. Namiestnictwu, które na podstawie opinji fachowej c. k. Rady zdrowia orzeknie, czy w rzeczywistości zaszły tak rażące zaniedbania obowiązków przez lekarza (zakładowego) lub czy działanie jego na szkodę zdrojowiska, lub nareszcie wbrew instrukcji, że umowę z lekarzem zakładowym zawartą przed upływem sezonu za nieważną uznać i innego lekarza zakładowego zamianować należy.*


Wnętrze lokalu Związku. Posiedzenie prezydyalne. Od lewej ku prawej kolejno: Dr. Westreich, skarbnik, redaktor Dr. Bandrowski, Prezes Jan hr. Potoeki, I. wiceprezes Dr. Krzyżanowski, czł. Zarządu Dr. Łobaczewski i Dr. Woytkowski i sekretarz Dr. Praszil.

Uwypuklam te zastrzeżenia dyscyplinarne nie bez celu, ile że nie znajdują one przeciwwagi ani w postanowieniach statutu ani instrukcji c. k. Namiestnictwa dla wypadków wręcz przeciwnych, t. j. gdy ani „rady“ ani „wskazania“ ani „zarządzenia“ najsumienniej pojmującego i wykonującego swe obowiązki i *wszelkimi siłami* (jak brzmi instrukcja) *starającego się o rozwój zdrojowiska* lekarza zakładowego nie znajdą posłuchu ani w Komisji zdrojowej ani u właściciela zdrojowiska.

Niestety — co otwarcie zaznaczyć tu należy — te właśnie wypadki *niemocy* lekarza zakładowego przy jego zawisłości od Komisji zdrojowej, właściciela zdrojowiska a pośrednio i od władz miejscowych wykonawczych t. j. obszaru dworskiego lub naczelnictwa gminy, doprowadzają z reguły do kolizji i były jak dotąd niemal zawsze ostatecznym powodem przedwczesnej rezygnacji każdego sumiennego lekarza zakładowego ze swych obowiązków. Wypadku przeciwnego, t. j. usunięcia lekarza zakładowego wskutek zaniedbania jego obowiązków lub działania na szkodę zdrojowiska, nie notują wcale dotychczasowe dzieje naszego zdrojownictwa.

I tu nasuwa się znowu uparcie myśl lepszej tych spraw organizacji w duchu pamiętnych wniosków sejmowej Komisji sanitarnej z r. 1908 go, zmierzających do powołania do życia instytucji bezpośredniego nadzoru zdrojowisk w osobie *stałego krajowego inspektora* zdrojowego jakoteż decydującej, jako ostatecznej instancji, „Krajowej rady zdrojowej“.

To też jeśli ten niezdecydowany charakter lekarza zakładowego trwa dotychczas bez zmiany ni poprawy, to winą to jest w pierwszym rzędzie samych lekarzy zakładowych, którym instrukcja c. k. Namiestnictwa, poza powyż wymienionym brakiem egzekutywy, daje zresztą możność oddziałania przeciw temu w myśl § 14 opiewającego iż: *„Lekarz zakładowy winien po skończonym sezonie opracować sprawozdanie ze swych spostrzeżeń poczynionych wciągu sezonu tak co do zdrojów, urządzeń leczniczych w zdrojowisku, swe wnioski co do ulepszeń tam pożądanych jakoteż* i uwagi swe co do postanowień statutu i niniejszej instrukcji. *Sprawozdanie to ma przedłożyć lekarz zakładowy wprost do c. k. Namiestnictwa.*

Otóż „konia z rzędem“ ofiaruję za jedno takie sprawozdanie którego z lekarzy zakładowych, zaopatrzone w te właśnie „uwagi co do postanowień statutu i niniejszej instrukcji“, na których uwagach widocznie bardzo zależało c. k. Namiestnictwu, skoro włożyło je do każdoczesnych posezonowych obowiązków lekarza zakładowego, słusznie spodziewając się na tej drodze uzyskać pożądany substrat do zmian i statutu i instrukcji, których wartości najlepszym sprawdzianem jest dopiero praktyka życia.

Gdzież są bowiem czy to prawa, czy ustawy, czy statuty czy instrukcje, nie wymagające z postępem i duchem czasu zmian i ulepszeń i od kogoż bardziej po temu kompetentnego wychodzić mają wnioski i wskazania, jak nie od tych, którzy w ich zastosowaniu codziennem doznają nieprzewidzianego przez ustawodawcę tarcia lub kolizyj kompetencyj? A przecież i statuty zdrojowe nasze i instrukcja c. k. Namiestnictwa tak są jeszcze młode swem pochodzeniem z przed laty ledwie dwudziestu i tak jeszcze w pewnym stopniu „akademickie“ a nie wypośrodkowane co do swego ostatecznego przeznaczenia, nadto równocześnie już przedwcześnie tak przestarzałe wobec nowoczesnych zdrojownictwa wymagań, iż trudno od nich doprawdy czegoś więcej żądać, nad to, co w zastosowaniu swem wydały.

Tem też pilniejszym było i jest obowiązkiem lekarzy zakładowych oddziałać w ramach ustawowych na ich zmianę. Lecz ku temu, jak we wszystkich sprawach, należy iść nie luzem, nie w pojedynkę, lecz we wspólnem porozumieniu „ławą“. Nadawał się ku temu wybornie jak r. z. I. kraj. Zjazd przemysłowo-balneologiczny we Lwowie, tak samo i w tym roku II. Zjazd przemysłowo-balneologiczny w Krynicy, gdzie niestety „lekarze zakładowi“ (oprócz dwóch) świecili trudną do usprawiedliwienia nieobecnością. A kwestja to pierwszorzędna dotycząca nie tylko ich osobistego stanowiska. ale i rozwoju zdrojowiska, o który — według brzmienia instrukcji c. k. Namiestnictwa — jest ich obowiązkiem starać się wszelkiemi siłami.

To też ta wielka i zasadnicza luka w ich na tym punkcie

*) Nowy statut c. k. Namiestnrctwa dotychczas nie został wydany.

„staraniach" świadczy przedewszystkiem o niewątpliwej ich bierności, o niedwuznacznem „laissez faire — laissez aller" w kierunku akomodowania się do warunków, tak niepożądanych dla nich i dla zdrojowiska, do stosunków krępującej zależności i liczenia się z bardziej utylitarnymi wymogami czy to właścicieli zdrojowisk czy komisyj zdrojowych czy obszarów dworskich czy też naczelników gmin.

Instrukcja bowiem c. k. Namiestnictwa uważnie oceniona, oprócz tego jedynego niedostatku co do egzekutywy dla wniosków i wskazań lekarzy zakladowych, jest sama przez się dobrze pomyślana pod każdym względem. Proteguje bowiem na lekarzy zakładowych w pierwszym rzędzie kandydatów, którzy wykażą się albo fachową znajomością balneologii lub też pracą literacką z tej dziedziny i w myśl tych kwalifikacji obowiązuje lekarza zakładowego do wniosków: względem ulepszenia w ujęciu zdrojów, czerpania wody, ponownych rozbiorów chemicznych i t. d, oprócz czuwania nad dokładnem sporządzaniem kąpieli mineralnych, borowinowych jak i wszelkich innych, niemniej do czuwania nad należytem urządzeniem łazienek, nad pomocniczymi przyrządami lekarskimi, nad składami i sprzedażą wód mineralnych, dalej nad utrzymywaniem w czystości ziemi, wody i powietrza w zdrojowisku, nad osuszaniem gruntów wilgotnych, nad zadrzewieniem miejsc ogołoconych z drzew i krzewów, nad zaopatrzeniem zakładu w dobrą wodę do picia, nad przestrzeganiem przepisów budowlanych, nad stanem zdrowia i śmiertelnością mieszkańców, przyczem określa dokładnie obowiązki jego w wypadkach choroby zakaźnej. Uwzględnia przytem instrucja również wskazania humanitarno-społeczne względem prawdziwie ubogich chorych, którym udzielać ma lekarz zakładowy bezpłatnej pomocy czy to w swem biurze czy też nie mogącyym wychodzić w ich mieszkaniu. Jest to zatem szeroko pomyślany zakres jego odpowiedzialnych obowiązków jako balneologa, lekarza sanitarnego i praktykującego. Ażeby zaś czynności te mogły się z roku na rok przyczyniać do poprawy wszystkich stosunków zdrojowiska, wkłada instrukcja na lekarza zakładowego nadto obowiązek zbierania spostrzeżeń meteorologicznych, dalej spostrzeżeń co do wyników leczenia różnych chorób w zdrojowisku, wreszcie opracowania tak tych jakoteż spostrzeżeń co do zdrojów i urządzeń leczniczych po sezonie, zaopatrywania ich we wnioski co do ulepszeń i co do wspomnianych już postanowień statutu i instrukcji (skierowane do c. k. Namiestnictwa) jak niemniej sporządzenie wykazu statystycznego o ruchu chorych w zdrojowisku i przedłożenia go c. k. Starostwu.

Jak zatem dowodzi to skrócone przypomnienie instrukcji, nakłada ona lekarzowi zakładowemu i liczne i nader odpowiedzialne obowiązki, nie kończące się bynajmniej z końcem sezonu, tak iż sumienne ich wypełnienie nie pozostawi lekarzowi zakładowemu chwili wolnej wśród sezonu a daje dużo do pracy po jego ukończeniu.

Co prawda, w wypełnieniu ścisłem raz przyjętych na się obowiązków nie powinna decydować wysokość płacy. Niemniej trudno tu nie wskazać na jej dzisiejszy niestosunek do wielkich i ciężkich obowiązków lekarza zakładowego a tak samo trudno nie przyznać, że ten właśnie niestosunek bywa najczęściej powodem wyrzeczenia się tych posad przez dzielnych nawet i zamiłowanych lekarzy balneologów z chwilą, gdy na podstawie pozyskanego z tego tytułu wzięcia u kuracjuszów wyrobią sobie taką dochodową praktykę, iż z płacy lekarza zakładowego łatwo zrezygnowac mogą. Niestety fakt ten wszedł tak w użycie, iż mało gdzie spotyka się w naszych zdrojowiskach lekarza zakładowego, któryby dłuższe lata na tem odpowiedzialnem stanowisku wytrwał. Lecz odsądzając ten niepożądany *usus*, godzi się otwarcie zapytać, czy wielu lekarzy zakładowych choćby na intermistycznie zajmowanych posadach, wypełnia swe obowiązki tak, jak tego wymaga instrukcja a już specjalnie w okresie poza-sezonowym?

Zę stanowiska krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk, jako instytucji *par excellence* obywatelskiej i społecznej, możemy na podstawie zeszłorocznych doświadczeń stwierdzić, iż nie wyczuwaliśmy współdziałania lekarzy zakładowych ze Związkiem pod żadnym względem i w żadnym kierunku, mimo poddawania im pod niejednym względem inicjatywy, zmierzającej w duchu ich obowiązków do rozwoju zdroiowiska. I tak nie mieli oni żadnego czucia ze Związkiem czy to pod względem tyle pożądanych dla ogółu dat z ruchu i spostrzeżeń z przebiegu sezonu, czyto choćby lakonicznych uwiadomień co do poczynionych ulepszeń lub nowych urządzeń, czy to co do zdrowotności; nie doznaliśmy również z ich strony żadnego poparcia w przedsięwzięciach Związku reklamowych dla zdrojowisk a tak samo w przedsięwziętej przez Związek propagandzie zdrojowisk i uzdrowisk drogą Okrężnej wystawy zdrojowej i popularnych wykładów, ilustrowanych obrazami świetlnymi. Co gorsza, świecili oni tam wszędzie swą nieobecnością. zamiast zachętą i przykładem osobistym dopomóc do powodzenia dzieła. Tak samo bez echa z ich strony pozostała odezwa Związku w duchu obowiązków społecznych co do ułatwienia leczenia się w zdrojowiskach ludności uboższej przez zdeklarowanie obniżonych honorarjów lub bezpłatnego leczenia, co miało olbrzymią doniosłość dla wytworzenia frekwencji w trzecim sezonie. Tak samo nie otrzymał Związek żadnego dowodu współdziałania, i po zamknięciu sezonów, mimo, że materjał statystyczny czy to z frekwencji, czy to z leczonych chorób, ogłoszony w tak rozpowszechnionym dziś organie Związku, w „Naszych Zdrojach", miałby doniosłe znaczenie dla dalszej propagandy naszycu zdrojowisk a tak samo dla wniosków do dalszego działania. Jednem słowem stwierdramy, że z zamknięciem sezonów kończą lekarze zakładowi z reguły swą działalność i wyrzekają się wszelkiej akcji dalszej i wszelkiej inicjatywy dla zdrojowiska, pozostawionego przez $9^1/_2$ miesięcy w zapomnieniu snu zimowego, bez żadnych wniosków, bez żadnych wskazań, ni żądań, często bez sprawozdań nawet, których brak niektórym zdrojowiskom już przez dwa lata z rzędu (Truskawiec) a nadewszystko bez wykazów statystycznych leczonych w nich ze skutkiem chorób, które przecież najlepszem są zaleceniem dla krajowych wód mineralnych z tych zdrojowisk. Tak samo nie pojawiają się żadne ich prace kliniczne w pismach czy polskich czy zagranicznych — jednem słowem z zamknięciem sezonów ginie wszelki ślad ich działalności.

A tymczasem zwolna napływają wzorowo sporządzone wykazy statystyczne, sprawozdania i rozliczne prace lekarzy zakładowych zdrojowisk zagranicznych czy to w osobnych wydaniach czy w pismach balneologicznych niemieckich i innych, rozchodzą się ich tłumaczenia w języku polskim dodawane do reklam „badów" i wód zagranicznych, a wszystko to mści się na naszem zdrojownictwie, na konsumpcji naszych wód mineralnych i przetworów zdrojowych przez ten dotkliwy brak ciągłości i usilności działania tych właśnie i w pierwszym rzędzie powołanych ku temu lekarzy zakładowych, którzy w myśl instrukcji c. k. Namiestnictwa zobowiązali się „starać wszelkiemi siłami o rozwój oddanego swej pieczy zdrojowiska". Wobec tego z uznaniem należy być wobec tych nielicznych lekarzy zakładowych, którzy istotnie z całem poczuciem przyjętych na się obowiązków je spełniali a po których działalności pozostała nie tylko wdzięczna pamięć lecz i poważny dorobek naukowy i rozwojowy a nadto przykład zapoczątkowanych wzorowych sprawozdań i wykazów statystycznych. Prace tej wyższej miary miał w dawniejszych latach Truskawiec (ś. p. Dr Krzyżanowski a po nim Dr Praschil), miała Szczawnica (ś. p. Dr Barzycki i ostatnio Doc. Dr Szumowski) lecz i te przykłady acz sporadyczne — wierzymy w to — nie miną bez echa tak jak i uwagi te nasze, które przy przyszłem współdziałaniu lekarzy zakładowych z Krajowym Związkiem zdrojowisk i uzdrowisk w sezonie i poza sezonem osiągną to, do czego zmierzamy a mianowicie:

1) odpowiednie zmiany tak w statutach zdrojowych jak i w instrukcji dla lekarzy zakładowych;

2) zapewnienie ich wnioskom i zarządzeniom odpowiedniej ekzekutywy;

3) wytworzenie nowej organizacji nadzoru zdrojowisk w osobie stałego ich krajowego inspektora jakoteż Rady zdrojowej przy Wydziale krajowym;

4) odpowiednie powiększenie dotychczasowych niskich płac lekarzy zakładowych.

Wreszcie *least nol lest.* Jest to ciążący na lekarzu zakładowym obowiązek podtrzymywania spoistości i powagi, ordynujących w miejscu lekarzy rdrojowych, w etycznem pojęciu ich wzajemnych stosunków jakoteż gremialnych, odnośnie do publiczności, właściciela i zarządu zdrojowiska.

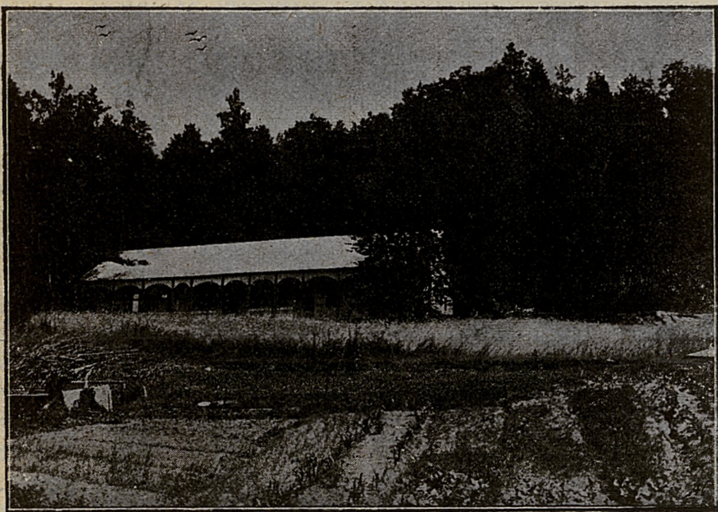
Środkiem ku temu najlepszym jest jednoczenie lekarzy zdrojowych w miejscowe „Kółka" o pokroju naukowym, na tle zagadnień danego zdrojowiska. Jak dalece inicjatywa ta lekarza zakładowego obowiązywać powinna wszystkich miejscowych lekarzy zdrojowych wykażę w następnych, specjalnie tychże dotyczących uwagach.

Sanatorjum ludowe dla gruźliczych w Hołosku Wielkiem.

Zakład ten daje najlepszy dowód, czego dokonać może poświęcenie i ofiarna praca uspołecznionego lekarza tej miary jak prof. Dr. Wiczkowski.

Pomni naszych obowiązków nie tylko w chwili uroczystego otwarcia zakładu, zwiedziliśmy go onegdaj, by się przekonać, jakie też wyniki wydaje praca podjęta w warunkach tak skromnych, przy środkach, tak nieopatrznie i po macoszemu wymierzanych przez społeczeństwo na zwalczanie największego jego wroga, gruźlicy.

I oto jak zastaliśmy zakład, zbudowany barakowo na sposób budów amerykańskich przez firmę Immerdauer i Sp. Na obszernej werandzie, ku południowi zwróconej, leżało pod przykryciami 16 chorych gruźliczych, ogólnie wyglądem swym (oprócz jednego) nie zdradzających wcale tej zabójczej choroby. Mężczyźni zajęci czytaniem książek lub pism, kobiety ręcznemi robótkami, zapytani o ich stan i poczucie sił przyznają olbrzymią poprawę przy najzupełniej pogodnem samopoczuciu. Stwierdza to jeszcze naoczniej przegląd nader sumiennie prowadzonych przez Dra M. Selcera „historyj" chorób, gdzie z dnia na dzień czynione zapiski zaznaczają równolegle z zastrzykiwaniem tuberkuliny zmniejszanie się



Sanatorjum ludowe w Hołosku Wielkiem: Budynek barakowy stały.

gorączki aż do jej ustąpienia, zniknięcie procesów chorobowych w płucach a natomiast znaczny przyrost wagi ciała, gdyż o 4—5 kilogramów w przeciągu 5—6 tygodni. Świadczy to tak samo korzystnie o leczeniu samem jak i o doskonałem żywieniu chorych w zakładzie. Tenże przedstawia się wewnątrz, mimo skromnych i cienkich ścian, bardzo dodatnio, gdyż przedewszystkiem nader „chędogo" choć ubogo, a co najważniejsze, jest w nim całkiem ciepło, co wykazują w każdym pokoju umieszczone termometry.

Wzdłuż pokojów od strony północnej ciągnący się kurytarz, z umieszczonemi tam przyściennemi umywalniami (wodociągi), dobrze jest ogrzany a tak samo prowadzący od jego środka kurytarzyk do łazienki z wanną i natryskami jakoteż do wychodków.

Znakomite usługi oddaje szeroka, powietrzna i „bajecznie słoneczna" weranda. dziś już oszklona, tak aby nawet w dni słotne lub śnieżne chorzy mogli tu leżeć.

To „werandowanie" chorych, nie w Tatrach lub Tatarowie czy w Worochcie na wysokości 1200 m. nad poziomem morza, ale tuż pod Lwowem, w takiem Hołosku Wielkiem na wzgórku ledwo na 50 m. n. p. m. dowodzi najlepiej, jak niedaleko szukając można tego typu sanatorjami dla gruźlicznych osiągnąć przy światłej opiece lekarskiej wspaniałe rezultaty, jeśli tylko akcja ta przeciwgruźlicza nie będzie się rozdrabiać na usiłowania poszczególnych grup czy towarzystw i stowarzyszeń zawodowych, ale zespoli się w jedną, potężną, szeroko zakreśloną i jednolicie prowadzoną przez zasłużone już Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy. A wtedy nie osiemnaście chorych — jak to pomieścić może sanatorjum w Hołosku — ale kilkadziesiąt i kilkaset chorych mogłoby kilka razy do roku zmienić się w takiem sanatorjum i wyjść uzdrowionymi a zatem uzdolnionymi napowrót do pracy zawodowej i co najważniejsza niezdolnymi do rozwlekania gruźlicy wśród społeczeństwa i zarażania nią setek i tysięcy zdrowych osobników.

W sanatorjum w Hołosku płacą chorzy za wszystko 3 korony od osoby — a jak są wdzięczni za doznaną poprawę zdrowia warto słyszeć z ich ust. Na opróżniające się wolne miejsca kandydaci nowi niecierpliwie czekają tygodniami i miesiącami. Nic dziwnego. W kraju o ośmio miljonowej ludności istnieje jedno, jedyne tego typu, maleńkie sanatorjum w Wielkiem Hołosku!

Czyż nie cisną się pod pióro, w humanitarnem oczywiście znaczeniu, słowa dawnej piosenki „Cześć wam panowie". Ileżby to ofiar i zapisów popłynęło na podobne sanatorjum w Królestwie!

Dr. B.

Ruch pociągów kolejowych a zdrojowiska.

„Kraj. który chce zacząć żyć, musi pamiętać przedewszystkiem o tem, aby jego narządy krążenia sprostały zadaniu".

Patrząc na mapę kolei żelaznych środkowej Europy, doznaje się przykrego uczucia z porównania naszego kraju z krajami zachodnimi. Nie mówię tu o gęstości sieci kolejowej, — bo ta odpowiada przedewszystkiem stopniowi uprzemysłowienia — ale patrząc tylko na sposób oznaczania szlaków kolejowych, widzi się, że dwa tylko szlaki oznaczone są liniami grubszemi, tzn. że tylko na dwóch, względnie z zakopiańskim, na trzech szlakach ruch odbywa się pociągami pospiesznymi.

Możność przyspieszenia ruchu zależy w pierwszym rzędzie od natury kolei t. j. od spadków i łuków na niej znajdujących się, jednak równorzędnie z większą lub mniejszą możnością powiększenia chyżości do 60 a nawet 90 kilometrów na godzinę, wchodzi tu w grę sprawa wprowadzania pociągów, niezatrzymujących się na stacjach pomniejszych lub mniej interesowanych.

W ostatnich czasach w myśl tej drugiej zasady ustanowiono przyspieszony pociąg osobowy na linii Lwów-Stryj-Drohobycz; odtąd zarówno przemysłowcy naftowi, jakoteż kuracjusze truskawieccy mogą bez przesiadania się w przeciągu $2^1/_2$ godziny przebyć tę sama przestrzeń, którą innymi pociągami przebywać trzeba w 3 a nawet $3^1/_2$ godzinach. Zyskano zatem znacznie na czasie, bo jedną godzinę na tak krótkiej przestrzeni a nadto na wygodzie.

Po tym pierwszym kroku, tak bardzo dla rozwoju przemysłu naftowego w Tustanowicach, zaś zdrojowego w Truskawcu korzystnym, oczekuje zaniedbany znacznie dotychczas ruch zdrojowy wprowadzenia takiejże samej nowości na przestrzeni Lwów-Sambor-Stróże-Tarnów z odgałęzieniem Stróże-Nowy-Sącz-Krynica.

Potrzebę utworzenia tego rodzaju pociągów odczuwa każdy, kto miał kiedy do czynienia z naszemi zdrojowiskami w południowo zachodniej połaci kraju położonemi.

Dotychczas np. mieszkaniec Stryja, Drohobycza lub Sambora, mając zamiar udać się do Krynicy, jechał chętniej na Chyrów do Przemyśla, tam przesiadał się na pociąg idący od Lwowa do Krakowa, a następnie dopiero na Tarnów-Stróże dostawał się do Krynicy. Odbywał zatem przestrzeń, licząc od Sambora, 384 kilometry długą, podczas gdy w linii, stosunkowo bardziej do powietrznej zbliżonej i niekonkurencyjnej, — bo do tego samego właściciela należącej, — mógłby ujechać tylko 317 kilometrów, czyli o 67 kilometrów mniej. Czynił to dlatego, że na przebycie przestrzeni krótszej potrzebował 11 do 12 godzin czasu, podczas gdy na przebycie przestrzeni dłuższej wystarczyło prawie tyleż czasu, a zato sama jazda pomimo potrzeby przesiadania się w Przemyślu, była połączona z większemi udogodnieniami i potrzebnym dla chorego jakim takim komfortem.

Za przebytą dłuższą przestrzeń musiał podróżny naturalnie zapłacić do kasy kolejowej o 6 K 50 gr. więcej. Gdyby na omawianej przestrzeni krótszej wprowadzono pociąg przyspieszony z cenami nawet dla pociągów pospiesznych, w takim razie jeszcze dopłata wyniosłaby przy obecnej taryfie 5 K 60 gr., czyli w każdym razie mniej niż w wypadku

poprzednim, pomimo że dla dotychczas używanej przeważnie drogi liczyłem cenę biletu dla przestrzeni Sambor-Przemyśl, oraz Tarnów-Krynica jak dla pociągów osobowych.

Czas podróży z Sambora do Krynicy linią transwersalną i pociągami osobowymi, zatrzymującymi się na stacjach Chyrów, Ustrzyki, Lisko-Łukawica, Nowy Zagórz, Sanok, Rymanów, Iwonicz, Krosno, Jasło, Biecz, Zagórzany, Stróże, Grybów, Nowy i Stary Sącz, Żegiestów, Muszyna, Krynica trwałby około $9^1/_2$ godziny, zaś po wykonaniu rekonstrukcji toru na tej przestrzeni — pospiesznym, a nadto bez zatrzymywania się na stacjach Ustrzyki, Biecz, Grybów około 8 godzin.

Przy szczegółowem obliczeniu z uwzględnieniem poszczególnych przestrzeni wyniki byłyby cokolwiek inne, tu podaję tylko cyfry przybliżone.

Omawiając tę kwestję z jednym wybitniejszym znawcą kolejnictwa, słyszałem między innemi zapatrywanie: „Przypuściwszy, że przebudowa toru ograniczyłaby się tylko do podniesienia zewnętrznych toków szyn w łukach, to i w ten sposób umożliwiłoby się znacznie zaprowadzenie pociągów szybciej kursujących — a rozchodziłoby się tylko jeszcze o równoczesne zmniejszenie obciążenia maszyn w terenie podgórskim. W tym celu należałoby ograniczyć tabor, nie licząc wozu służbowego, do 4 wozów I. i II. klasy i 1 wozu restauracyjnego lub wozu sypialnego stosownie do tego, czy pociągi miałyby kursować w porze dziennej czy nocnej. Korzyści stąd wynikające byłyby dla podróżnych niezaprzeczenie doniosłe, bo pominąwszy okoliczność, że jazdy odbywałyby się po najkrótszej drodze, więc tańszej, odpadłyby, przykrości towarzyszące przesiadaniu się a nadto potrzeba jeżdżenia przepełnionymi wozami po linii t. zw. Korola Ludwika“.

Skoro w ostatnich czasach zdecydował się Zarząd kolejowy dla wygody podróżnych, jadących z Rosji do Karlsbadu, na utworzenie osobnego pociągu pospiesznego, a sowicie opłacającego się, więc to samo dałoby się uczynić w obopólnym interesie na omawianej linii. Wyszliby na tem najlepiej ci liczni chorzy, którzy mając poczucie obywatelskie nie wahają się narażać na przykrości nieodłączne od podróżowania do naszych zdrojowisk, Trzeba sobie bowiem z jednej strony wyobrazić położenie kuracjusza, jadącego do Karlsbadu, gdy rozsiądzie się wygodnie w wozie sypialnym lub restauracyjnym — a naszego „patrjoty“, który jadąc w niewygodnych i zaniedbanych wozach, musi myśleć o tem, czy trzeba się już przesiadać i wołać pakiera, względnie czy będzie czas na spokojne zjedzenie obiadu, podanego naturalnie po kilkakrotnem dopominaniu się u kelnera, po irytacji, nieraz kłótni, po gorączkowem płaceniu i wskakiwaniu do wagonu, połączonem z przebieganiem kilku torów i szukaniem „swego“ pociągu i „swego“ wagonu.

Wiadomą jest rzeczą, że Zarząd kolejowy wprowadził do pociągu osobowego nocnego Lwów-Kraków wozy sypialne, a tem samem zniósł zasadę uprzywilejowania pod tym względem tylko pociągów pospiesznych; wynika stąd, że przed przeprowadzeniem rekonstrukcji torów na omawianej przestrzeni Lwów-Sambor-Stróże-Tarnów można już dziś utworzyć przyspieszony pociąg osobowy i dołączyć do niego wozy restauracyjne względnie sypialne w razie jazdy nocnej.

Powstały niedawno Związek zdrojowisk i uzdrowisk rozwinął działalność w tym kierunku, aby pobyt w krajowych miejscowościach kąpielowych uczynić równie wygodnym jak za granicą, skutkiem czego można przewidzieć, że liczba kuracjuszów w zdrojowiskach krajowych w najbliższym czasie znacznie wzrośnie; byłoby zatem wskazane, aby w parze z rosnącym ruchem kąpielowym i turystycznym odnośne ułatwienia zostały przez Zarząd kolejowy w porę zaproponowane i zatwierdzone.

Że Zarząd kolejowy okaże w tym wypadku życzliwość dla tej sprawy, można wnioskować z faktu, że zaprowadził już przyspieszony pociąg ze Lwowa do Drohobycza, dalej ruch bezpośredni do Krynicy, — a jeszcze dawniej po otwarciu linii Lwów-Sambor ruch całych pociągów osobowych ze Lwowa na Sambor i Stróże do Tarnowa; jednak przed zaprowadzeniem wykazanych powyżej przyspieszeń i udogodnień będą podróżni jeździli ze Lwowa do Iwonicza lub Rymanowa chętniej na Przemyśl lub Rzeszów, choćby nawet po drodze mieli się narazić na przykrości przesiadania się.

Powyżej podniesione udogodnienia należałoby wprowadzić i na innych krajowych głównych szlakach kolejowych a zwłaszcza rozciągnąć je po Stanisławów, aby ruch kuracjuszów z zachodniej i południowo-środkowej części kraju do Truskawca, Morszyna, Iwonicza, Rymanowa, Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy skierować na właściwe tory i udogodnić, a zarazem może do pewnego stopnia zapobiec przeciążeniu pociągów na linii Czerniowce-Lwów-Kraków.

Sprawę połączenia samego Lwowa z opuszczeniem okolic wyżej omawianych ze zdrojowiskami południowo-zachodnimi uprościłaby się znacznie w razie przyjścia do skutku budowy kolei Przemyśl-Rymanów, oczywiście pod warunkiem, że kolej ta otrzymałaby cechy kolei pierwszorzędnej.

Uproszczenie i ułatwienie ruchu wzdłuż kolei transwersalnej posiada swoje znaczenie nie tylko dla rozwoju zdrojowisk, ale w równym stopniu dla turystyki. Kolej ta biegnie przez całą długość kraju wzdłuż łańcucha Karpat, otwierając turystom przepiękne a ciągle nowe widoki na góry, strumienie, lasy, przełęcze i jary tak odmiennie od nużącej monotonii okolic, leżących wzdłuż linii Karola Ludwika.

Kolej, która dla zbyt powolnych pociągów i niedogodnych połączeń była i jest dotychczas malum necessarim dla miejscowych interesowanych a przez przejezdnych bywa używaną jedynie na możliwie najkrótszej przestrzeni, — stałaby się nie tylko środkiem lokomocji, ale i celem dla turystów i to tak krajowych jak i przybywających do niej z Węgier na Orłów, Łupków, Sianki i Ławoczne.

Na wzór urządzeń w krajach zachodnich możnaby wprowadzić osobne wozy turystyczne, umożliwiające należyte obserwowanie pięknych okolic, wśród których dziś ta kolej z naiwną obojętnością prowadzi.

Możeby wówczas sfery, zwłasza zamożniejsze, chętniej zaczęły zwracać uwagę na piękności naszego kraju, możeby wtedy nasi chwalcy Alp i Riwiery raczyli łaskawiej się własnej ojczystej ziemi przypatrzyć.

Inż. Tytus Piller.

Z galicyjskiego placu boju.

Pod tym alarmującym tytułem zamieszcza wiedeńska „Internationale Mineralquellen-Zeitung“ (Nr. 273), wostrym tonie zredagowany artykuł przeciw galicyjskiej produkcji sztucznych wód mineralnych, specjalnie zaś przeciw lwowskiej ich fabryce „Zdrowie“, przytaczając w dosłownem tłumaczeniu orzeczenie c. k. Namiestnictwa lwowskiego, wydane na skutek skargi pruskiej firmy „Königl. Mineralbrunnen Siemens Erben“ przeciw sztucznej fabrykacji i reklamowaniu wody „Nieder-Selters“, tak w ogłoszeniach jak na etykietach fabryki „Zdrowie“, podobnie jak przeciw nadużywaniu tych reklam dla sztucznych fabrykatów wód selterskiej, bilińskiej, emskiej, Vichy i t. p.

Z powodu jednakże, iż stanowczy zakaz tych nadużyć wydany przez c. k. Namiestnictwo a przesłany przez magistrat lwowski fabryce „Zdrowie“ pozostawia tejże prawo odwołania się od tego orzeczenia do c. k. ministerstwa handlu w terminie 4 tygodni, przeto autor artykułu przewidując niepożądaną zwłokę w uprawomocnieniu tego orzeczenia, siada ni stąd ni zowąd „na gruszkę“ i „rwie zjadliwą pietruszkę“ z której formułuje zapamiętały atak na działalność... Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, przedstawiając ją jako nowe groźne dla eksportu do Galicji niemieckich wód mineralnych i ich konsumcji niebezpieczeństwo.

Oskarża przeto Związek nasz o rozesłanie w setkach tysięcy egzemplarzy do wszystkich lekarzy, aptek i składników broszury reklamowej i agitacyjnej dla propagandy wyłącznie krajowych wód mineralnych i przetworów zdrojowych i wzywa do srogiej przeciw nam krucjaty wszystkie przedsiębiorstwa zdrojowe Austrji i zagranicy. Dla tem silniejszego poparcia tego wezwania przytacza jako najcięższego kalibru dowód wydanej przez nasz Związek walki konkurencyjnej, powtarzając w dosłownem tłumaczeniu z „Naszych Zdrojów“ świeżo rozpisany

nasz „Konkurs na dwie naukowe prace z dziedziny balneologii“, przyczem do ubolewania, iż niestety tylko galicyjscy lekarze o te nagrody ubiegać się mogą, dodaje w końcowej apostrofie, że „widocznie celem konkursu jest przyłożyć pieczęć naukową na tej narodowej propagandzie Związku!“

Niechże te wymowne słowa trafią do przekonania naszych lekarzy jak i do całego naszego społeczeństwa jako najlepsza zachęta do wytrwałości w popieraniu tak zaszczytnie przez wrogów ocenionej akcji Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Dr. J. B.

Myślenice jako stacja klimatyczna.

Do bardzo bogato od przyrody wyposażonych, górskich miejscowości w Galicji zachodniej, należą Myślenice z przyległemi wioskami. Mogą one wyróść na poważną miejscowość klimatyczną, jak wnioskować należy z rok rocznie zwiększającego się napływu letników z różnych stron kraju, nawet z głębokiej Rosji i Turkiestanu. Statystyka wykazuje najmniejszą śmiertelność w powiecie myślenickim, dzięki łagodnemu i zbawiennemu dla cierpiących klimatowi, wolnemu od ostrych wiatrów i malarji. Wspaniałe pasmo gór w zielonej szacie świerków, sosen i jodeł otacza Myślenice i przyległe wioski w rodzaju gajów, których środkiem płynie rzeka Raba, dająca latem czystą, chłodzącą kąpiel.

I miałyby Myślenice przyszłość przed sobą, gdyby nie fatalna komunikacja. I to jest właśnie przyczyną, dla której rozwój Myślenic, jako miejsca klimatycznego, jest w zastoju. Dotąd istnieje tylko komunikacja kołowa, a najbliższemi stacjami kolejowemi są Mszana dolna, Kalwarja i Wieliczka, o trzy mile oddalone od Myślenic. Brak linji kolejowej daje się Myślenicom coraz bardziej dotkliwie odczuwać. Wina w tem rządu, który od trzydziestu blisko lat projektuje i wymierza trasy, zamieszcza w swym programie budowę kolei, ale wszystkie te projekty nie przybierają jakoś realnych kształtów.

Postanowiona w Ministerstwie budowa linii kolejowej Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana Dolna, staje się z dnia na dzień naglącą koniecznością. W powiecie myślenickim znajdują się dotąd nieeksploatowane pokłady węgla, nie brak źródeł mineralnych (Zawada, Dolna Wieś), są grube pokłady kamienia budulcowego, jest gruby drzewostan lasów, niemniej ogromna w nich ilość grzybów, jagód, malin; ludność hoduje tu z zamiłowaniem krowy, a masło myślenickie ma dobrą markę. W samem mieście jest miejska parowa fabryka cegieł i dachówek, fabryka kapeluszów, oraz browar parowy, w okolicy młyny i tartaki. Wszystko to razem wziąwszy, czeka jednej rzeczy: kolei!

Kolei czeka również koncesja na budowę sanatorjum w Myślenicach, udzielona księciu Lubomirskiemu, właścicielowi dóbr w powiecie myślenickim. Dla braku żelaznej drogi tę zdrowodajną lecznicę zastępuje na razie... karczma.

Trudno przypuścić, aby rząd nie widział korzyści z tej linii kolejowej, zwłaszcza że oprócz Myślenic, stacja Dobczyce byłaby jedną z większych ładowni rasowego bydła, hodowanego w obok położonej Wiśniowej. I mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie są zastępcy w Radzie Państwa 37 okręgu wyborczego, którzy przy wyborach piekący postulat kolei myślenickiej „wedle najlepszej swej wiedzy, chęci i sumienia“ popierać się zobowiązali?

Aby częściowo chociaż udogodnić komunikację w powiecie, uchwalił Wydział Rady powiatowej myślenickiej pod laską marszałkowską p. Kazimierza Bzowskiego, budowę gościńca bitego z Myślenic via Siepraw, Świątniki Górne do Krakowa, a budowę tę już nawet rozpoczęto. Gościńcem tym można się będzie dostać do Krakowa o całą godzinę wcześniej, niż dotychczas używanym.

Pożądanem by jednak było, by słuszne skargi tysięcy ludności doszły do uszu pp. posłów, którzy winni jak najrychlej wydobyć z kurzu biur ministerjalnych na światło dzienne tę istotnie żywotną sprawę kolei.

Gł. N.

Środki przeciw pladze dymu.

Mniej lub więcej dokuczliwą plagę stanowi dym, rozchodzący się po zdrojowiskach z wysokich kominów zakładowych, jako czynnik zupełnie niepożądany a w wysokim stopniu ujemnie wpływający wraz z kurzem na czystość powietrza.

W pewnym stopniu zapobiega tej pladze używana do opalania pieców w kotłowniach ropa zamiast węgla, choć paliwo to zwiększa koszt w porównaniu z węglem o przeszło jedną trzecią, pozostawiając wszakże zdrojowisku nadal wysokie, ze wszech miar szpecące jego urocze położenie kominy o fabrycznym charakterze.

To też postęp techniki obmyśla coraz to nowe sposoby zapobiegawcze, z pośród których bardziej pomysłowy opisał inż. Karol Bleaken w specjalnie tym sprawom poświęconem czasopiśmie niemieckiem p. t. „Rauch u. Staub, Zeitschrift für ihre Bekämpfung“ Höchst a. Main Nr. 7., tak jak go wynalazł rządowy budowniczy Schwabach.

W ocenieniu dotychczasowych sposobów i środków, nie bez skutków stosowanych by budynkom fabrycznym nadać bardziej artystyczny, bardziej do krajobrazu dostosowany wygląd, to jednak nie dało się dotychczas kominóW fabrycznych w ten sposób przekształcić, aby wyglągem swym nie raziły oka, w czem bezcelowem okazało się wszelkie do nich zaztosowanie zdobnictwa.

Wynalazek budown. Baumbacha usuwa nawet potrzebę budowy tych monstrualnych wysokich kominów w ten sposób, iż przydaje się nowy ciąg powietrza do jego wnętrza.

Usiłowano już i dawniej z różnem powodzeniem wprowadzać między kominem a paleniskiem rodzaj wentylatora t. zw. ekshautor, który wchłania powietrze przez ruszt paleniskowy i reguluje ciąg powietrza, co uczyniło możliwem obywanie się mniej wysokimi kominami.

Zarzucono jednakże niedługo ten sposób, gdy materjał, z którego ekshaustor był sporzadzony, nie okazywał się dość opornym na szkodliwe wpływy.

Wynalazek Schwabacha posługuje się też wentylatorem, którego jednak nie wbudowywuje się w przewód paleniskowy, lecz poza nim. Tłoczy on powietrze przez jedną lub kilka tub w rodzaju injektora do rury odwodowej, której dolny wylot pozostaje w połączeniu z przewodem paleniskowym, podczas gdy wylot górny, pionowo wznoszący się i ku końcowi rozszerzony, zwraca się w powietrze.

Wsysanie gazów spaleniskowych odbywa się zatem nie wprost a tylko przez ssące działanie powietrza, wypływującego z tub wentylatora, przyczem zarazem osiąga się tę korzyść, że gazy ze spalenia pochodzące mieszają się z wtłoczonem powietrzem i przez nie porywane zostają ku górze.

Urządzenie to daje się w najdowolniejszy sposób regulować. Materjał palny daje się zupełnie wyzyskać. Wytwarzanie się dymu jest wykluczone, gdyż gazy ze spalenia pochodzące, silnie mięszają się z powietrzem i rozcieńczają, tak, że dla ich odprowadzenia wystarcza krótka, ku górze rozszerzająca się rura, a wysoki komin staje się wobec tego zupełnie zbytecznym.

Dalszą jeszcze korzyść przy wynalazku Schwabacha stanowi to, że wentylator przewietrza równocześnie i kotłownię i że do tej wentylacji dołączyć można także inne lokalności.

Wiadomości bieżące.

Rozszerzenie lokalu Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk przy ul. Czarnieckiego 6., spowodowane utworzeniem Składnicy wód mineralnych, Biura informacyjnego, Galic.. Zakładu Kredytowego dla zdrojowisk i uzdrowisk, jakoteż Sekcji balneo-lekarskiej i balneotechnicznej, nastąpi z dniem 1. stycznia 1912 r. w ten sposób, iż składnica wód mineralnych, Biuro informacyjne i ekspedycja »Naszych Zdrojów« zajmie przestronny sklep frontowy, na dole z wejściem od ulicy, zaś Zakład Kredytowy, Redakcja »Naszych Zdrojów«, sala konferencyjna dla posiedzeń Sekcyj, Zarządu, jakoteż Administracja Związku i wydawnictw zajmą obszerne lokalności II. piętra w tym samym domu przy ul. Czarnieckiego 6. Dla uwiecznienia przeto pierwszej skromnej, dwuizbowej siedziby Związku podajemy w tym Nrze trzy z niej ilustracje.

Przystąpili do Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk w charakterze członków zwyczajnych: »Krajowa Spółka ślusarska« we Lwowie (PP. Stanisław Radek i Jak Gondek), Dr. Zygmunt Aszkenazy (Lwów), Dr. Józef Mayer (Lwów), Pierwsza Krajowa Spółka instalatorów (Tworzyjański, Janicki) we Lwowie.

Sekcja balneo-techniczna w łonie Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, mająca się za inicjatywą Zarządu tegoż utworzyć, dopełni znakomicie całokształtu organizacji Związku dla akcji podniesienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk. Zarząd Związku porozumiawszy się w tej mierze z wybitnemi osobistościami, wystosował odpowiednie zaproszenia na zebranie interesowanych w d. 16. bm. w lokalu Związku celem zorganizowania nowej tej a tak wielce pożądanej Sekcji balneotechnicznej.

I. Posiedzenie Sekcji balneolekarskiej Kraj. Związku zdroj. i uzdr. odbędzie się 18. bm. (w poniedziałek) o godz. 7. wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Przedłożenie zmienionego regulaminu, 2) Sprawa prenumeraty czasopism i zakupu dzieł, 3) Rozdział referatów, 4) Rozdział pracy, 5) Wnioski.

Poznańskie „Nowiny lekarskie", jedyne z pism lekarskich polskich, zamieściły w grudniowym swym zeszycie w dosłownem brzmieniu tak »Sprawozdanie z całorocznej działalności Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk«, jak odezwę o »Składnicy kraj. wód mineralnych i przetworów zdrojowych, jak wreszcie ogłoszony przez Związek »Konkurs na dwie prace zakresu balneologii i komunikat o wydawrictwie tyg. »Nasze Zdroje«. Szan. Redakcji »Nowin« przesyła Zarząd Związku za ten cenny dowód poparcia jego akcji wyrazy wdzięcznego uznania.

Szan. Redakcjom pism: »Gazety Lwowskiej«, »Dziennika Polskiego«, »Wieku Nowego« i »Kroniki Powszechnej«, przesyła Zarząd Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk wraz z redakcją »Naszych Zdrojów« serdeczne podziękowanie za łaskawe przysyłanie zamienne cennych swych wydawnictw.

Wykład publiczny o zdrojowiskach i uzdrowiskach, ilustrowany obrazami świetlnymi wygłosił delegat Związku Dr. Bandrowski w czwartek d. 7. bm. w Dublanach, na zaproszenie Twa Bratniej pomocy słuchaczów Akademii rolniczej. Salę zapełniła młodzież akademicka z dyrektorem WPanem Micińskim na czele, jakoteż przygodni słuchacze z pośród miejscowych mieszkańców. Wykładu wygłoszonego z siłą przekonania równą znajomości rzeczy wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem, nagradzając prelegenta hucznymi, długotrwałymi oklaskami i podziękowaniem serdecznem ze strony prezesa Twa Bratniej pomocy p. Pomianowskiego. Między obecnych rozdano w licznych egzemplarzach broszury o Związkowej Składnicy wód mineralnych krajowych i statuty Związku.

„Numerus clausus" dla lekarzy zdrojowych proponuje projekt do nowej ustawy lekarskiej, przedłożony Izbom lekarskim do oceny. W projekcie tym, budzącym duże niezadowolenie, opiewa jeden z paragrafów w tym sensie, iżby dla miast, liczących więcej jak 50.000 mieszkańców, jakoteż dla zdrojowisk ustanawiały władze rządowe krajowe po porozumieniu się z gminami najwyższą liczbę lekarzy, uprawnionych do wykonywania praktyki w tych miastach i zdrojowiskach, To ustalenie liczby obowiązywać ma na okresy dwuletnie.

Również żąda ten projekt, aby używanie tytułu »specjalista« uczynić zależnym od udowodnionego specjalnego wykształcenia, szczególniej na podstawie wieloletniej praktyki szpitalnej.

Kraj. Związek zdroj. uzdrowisk dla nauczycieli ludowych położył przez swe zeszłoroczne wstawiennictwo w c. k. Radzie Szkolnej kraj. cenną zasługę w sprawie posunięcia do wyższych klas płac nauczycielskich w szkołach, położonych w zdrojowiskach i uzdrowiskach. I tak już z 1-ym stycznia przeniesione będzie z klasy III do II Zakopane, z klasy IV do III Posada górna (ad Truskawiec), Rabka, Swoszowice, Szczawnica i Truskawiec. A stało się to mimo, iż przeważna część Rad szkolnych okręgowych i kierowników tych szkół nie raczyła swego czasu nawet odpowiedzieć na odezwy Związku, czego zaniedbało również i kierownictwo szkoły w Krynicy, nieuwzględnione w tem podwyższeniu.

W sprawie budowy wodociągów w Truskawcu zarządziło c. k. Starostwo w Drohobyczu dochodzenie komisyjne na dzień 21. bm. o godz, 10 rano w tamtejszym urzędzie gminnym.

Równocześnie wyłożone zostały w c. k. Starostwie w Drohobyczu plany i opisy techniczne tych wodociągów do wolnego wglądu dla stron interesowanych z tem, iż zarzuty przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu wolno wnosić do c. k. Starostwa na piśmie przed terminem komisyjnym lub podać ustnie do protokołu przy komisji, ile że w przeciwnym razie uważanoby interesowanych za zgadzających się z zamierzonem przedsiębiorstwem i potrzebnem do tego odstąpieniem albo obciążeniem własności gruntowej i wydanoby orzeczenie bez względu na późniejsze zarzuty.

Spodziewać się należy, że sprawa ta nie natrafi na żadne zarzuty ze strony obywateli Truskawca i jego zarządu, ile że wszyscy interesowani w tak dawno pożądanej budowie wodociągów, zechcą raczej poczynić wszelkie ustępstwa i ułatwienia, by nareszcie otrzymać koncesję od c. k. władz.

Wystawę sportu i higieny, połączoną z wystawą mody, ma zamiar urządzić w r. 1912 w miesiącach maju i czerwcu Towarz. Zabaw Ruchowych, łącznie z gronem osób w sprawach tych interesowanych. Wystawa ta miałaby charakter międzynarodowy.

Zakład kąpieli siarczanych p. Matecznego w Podgórzu pod Krakowem, ma przejść niebawem w inne ręce.

Za naszym przykładem i pobudką powstaje dopiero teraz »Związek zdrojowisk austrjackich« (»Verband der oesterreichischen Kurorte«), który odbył w d. 5. bm. w Wiedniu przedwstępne dopiero zebranie organizacyjne na podstawie zatwierdzonego statutu. Udział w zebraniu brali: burmistrz Dr. Pfeifer (Karlsbad), Dr. Reiniger (Marienbad), Dr. Hatschek (Graefenberg), dyr. Dr. Huber (Meran), Kutzmany (Velden), Loiman, burm. (Franzensbad), Mattoni (Gieschübl), Seeauer (Ischl), Suckfüll (Baden), Dr. Trippoli (Abazja), May (Karlsbad). Obrady dotyczyły przedewszystkiem wspólnego działania z parlamentarnem zjednoczeniem przedstawicieli zdrojowisk w Radzie państwa, spraw podatkowych, projektu ustawy o opodatkowanie samochodów, poparcia rządu dla zdrojownictwa itp. Nazajutrz odbywały się wspólne narady ze zjednoczeniem parlamentarnem posłów pod przew. Dra Krafta, na podstawie których postawowiono w ścisłem porozumieniu działać w przyszłości i w połowie stycznia r. p. odbyć konstytuujące walne zebranie nowego Związku.

Tu zaznaczyć musimy, że pierwszą pobudkę do tego Związku dała Krynica jeszcze w 1909 r. a to za inicjatywą mec. Dra Westreicha, który na zwołanem w tym celu wówczas zebraniu przedstawicieli zdrojowisk austrjackich we Wiedniu brał udział i silnie zaznaczył swe stanowisko co do równouprawnienia naszych zdrojowisk w reprezentacji w Związku, jako też co do sprawiedliwego rozdziału ciężarów na nie przypadających. Nie bardzo się to wówczas podobało zebranym, którzy powierzyli dalszy bieg prac osobnemu Komitetowi. Ten ostatni zasięgał jeszcze i w dalszym ciągu rady i wskazówek u nas, przewlekał jednak sprawę, aż znowu na skutek pobudek naszego Związku i wymienianych informacyj a ostatnio za pobudką naszej deputucji w Wiedniu dojdzie do skutku ten austrjacki »Verband« w półtora roku później po utworzeniu się naszego Związku.

Centralny Związek balneologów austrjackich ogłosił na 16. bm. w Wiedniu walne zebranie, na którego porządku dziennym są referaty: 1) O przymusie ordynacyjnym w zdrojowiskach (Ref. Dr. Lieremberger), 2) o projekcie rządowym, dotyczącym uregulowania stosunków zawodowych lekarzy (Ref. Prof. Dr. Kisch), 3) o wydawnictwie naukowego almanachu zdrojowisk i reklamowego dzieła o austrjackich zdrojowiskach (Ref. Dr. Aufschnaiter).

Na zebraniu tem dokonane też będą wybory całego wydziału na 2 lata następne a to na podstawie nowych statutów, jakoteż omawiany będzie najbliższy naukowy zjazd, w myśl wniosku Dra Aufschnaitera.

Bolesny cios dotknął W. Pana Kierskiego, pełnomocnika dóbr i zarządcę Truskawca przez zgon żony jego śp. Gabrjeli z Moszczeńskich Kierskiej, zmarłej w 54 r. życia d. 1. grudnia we Lwowie. Do licznych wyrazów współczucia dołączamy i nasze jako dla członka Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Nekrologia. We Lwowie zmarł Dr. Wiktor Opolski, lekarz, długoletni prymarjusz szpitala powszechnego, uczestnik powstania z r. 1863. W krajowej radzie zdrowia pracował wydatnie przez 32 lata; w uznaniu zasług na tem stanowisku otrzymał tytuł radcy rządu. Ogłosił liczne prace naukowe w pismach fachowych polskich i obcych.

Z wydawnictw.

„Ziemia", warsz. tygodnik krajoznawczy ilustrowany, stanowi wydawnictwo w tej dziedzinie wyjątkowo świetnie i z wielkim znawstwem a umiłowaniem ziemi ojczystej redagowane przez znanego przyrodnika p. K. Kulwiecia.

W przeciwieństwie do pism z obca zwanych turystycznemi a uprawiających turystykę po obcych nam fiordach, Alpach nad Nilem itp. ograniczyła się »Ziemia« w imię pięknych zadań »Polskiego Twa krajoznawczego« w Warszawie ściśle do poznawania i badania kraju ojczystego na olbrzymich przestrzeniach dawnych ziem Rzeczypolitej od wybrzeży moża północnego aż hen do Tatr i limanów. Obfitego z tej dziedziny materjału opisowego dostarczają »Ziemi« systematyczne przedsiębrane przez członków Twa krajoznawczego, jakoteż jego odziałów prowincjonalnych wycieczki po wszystkich zakątkach ziem polskich. Dzięki temu zeszyt każdy »Ziemi« obfituje w nadzwyczajnie ciekawe opisy i sprawozdania, jakoteż reminiscencje z przeszłości, dotyczące naszego kraju, ludu, jego kultury,

sztuki i dziejów. W ten sposób nabierają roczniki »Ziemi« niepośledniej wartości pouczającej, budząc miłość ziemi ojczystej i chęć jej poznania. Dla zachęty dość tu przytoczyć tematy prac zamieszczonych w »Ziemi« w kilku najnowszych Nrach w opracowaniu wybitnych na tem polu autorów a mianowicie: »Roślina w krajobrazie« K. Kulwieć, »Zbiory polskie i Muzea« St. Cercha, »Cerkwie dawne z okolic Lwowa« B. Janusz, »Kraków renesansowy« Dr. A. Lauterbach, »Z podróży na Pomorze« G. Smólski, »Ze skarbów naszej przyrody« St Lancewicz, »Dwory, zamki i pałace« K. Rechowicz, »Architektura a geologia« St. Lencewicz, »Zygmunt Gloger« Federowski, »Z podróży węgrów w Polsce« Dr. A. Divéky, »Puszcza myszyniecka« K. Ruski, oprócz wiadomości z ruchu Twa krajoznawczego i jego Oddziałów jakoteż obfitej kroniki krajoznawczej. Każdy zeszyt zdobią bardzo artystyczne ilustracje, obrazujące ciekawe zabytki historyczne budownictwa, sztuki, przemysłu domowego i krajobrazów rodzimych.

Przystępna cena abonamentu, 4 kor. 60 hal. kwartalnie, powinna być zachętą dla każdego domu polskiego do pozyskania tego pisma jako najlepszego wykładnika miłości dla ziemi ojczystej i chęci jej poznania. (J. B.),

Warszawski kalendarz lekarski na r. 1912, wydany świeżo pod redakcją Dra Polaka, dostarczył tylko nowego dowodu, jak bardzo wymagają tego rodzaju wydawnictwa gruntownej i koniecznej reformy, jeśli mają istotnie odpowiadać swemu przeznaczeniu.

A do tego nie wystarcza przedrukowanie niemal w całości złych i niedostatecznych informacyj z roku przeszłego z dodatkiem samego tylko »calendarium«, nie wystarcza szablonowy jego układ, jeśli to ma być praktyczne »vademecum«, mające informować lekarza z zakresu wszystkich dziedzin jego zawodu.

W tym też duchu wypadły ujemnie oceny tego kalendarza w pismach lekarskich, stwierdzające z godnie z nami dawne jego braki i niedostatki, jakoteż zbyteczny zgoła dział wskazówek terapeutycznych. Z naszego stanowiska dorzucić nadto musimy jeszcze inne, nader poważne zarzuty. Przedewszystkiem nie wolno dziś kalendarzom polskim wogóle a lekarskim w szczególności służyć wyłącznie niemal do reklamy badów zagranicznych, dla którego to jakby głównego celu staje się on środkiem i płaszczykiem. A więc »Giesshübler«, »Franzensbad«, Hunyädi Janos«, »Piszczany«, »Contrexéville«, »Vichy«, »Reinerz«, »Altvater«, »Tharand«, »Lindendorf«, »Arco« i jeszcze raz i dwa razy »Contrexéville« to chyba dość na liczbę i na wstręt do polskiego wydawnictwa, polującego widocznie na łatwe a grube ogłoszenia »badów« i »wód« pruskich, w braku zdrojowisk polskich, słusznie nie mających ufności do tego rodzaju lekarskich kalendarzy. Nic dziwnego skoro i wyliczenie zdrojowisk polskich tonie beznadziejnie w skorowidzu niemieckicn i francuskich i jest całkiem niedostateczne, gdyż w liczbie uzdrowisk pominiętych jest aż kilkanaście. Pomieszczone zaś na szarym końcu »Zestawienie ważniejszych zdrojowisk polskich« chybia zupełnie celu jako pozbawione informacyj tak ważnych jak wskazania lecznicze, dalej zestawienie porównawcze z zdrojowiskami zagranicznemi a wreszcie podanie choćby tylko nazwisk lekarzy w nich ordynujących.

Lecz skądże tego wszystkiego żądać od wydawcy kalendarza, Dra Pollaka, skoro nie uważał za stosowne podać ani tyle pożądanych adresów lekarzy polskich na Litwie i w prowincjach zabranych ani wykazu polskich pism lekarskich, z których dowiedziałby się niejednego a przedewszystkiem i tego, że już drugi rok istnieje i znakomicie się rozwija we Lwowie »Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk« i wydaje własny organ »Nasze Zdroje», że założył Składnicę wód mineralnych krajowych i przetworów zdrojowych i że z obowiązku swego Związek ten broniąc naszego własnego stanu posiadania w zdrojownictwie tem silniej występuje do walki z konkurencyjną agresywnością »badów« i wód zagranicznych i tem bardziej potępić musi »kalendarz lekarski polski«, zaciągający się bezkrytycznie w służbę reklamiarską dla naszych wrogów. Gdyby Dr. Pollak wpadłbył na myśl wzbogacenia swego kalendarza choćby tylko »kroniką lekarska« z r. 1911, byłby się i sam wiele dowiedział o tem, co zaszło w świecie lekarskim polskim i byłby mógł innych o tem pouczyć, w myśl przysłowia »docendo discimur«-

Z bliska i z daleka.

„Krajobraz Polski". Pod tem hasłem organizuje Towarzystwo polskie krajoznawcze w Warszawie, specjalną wystawę, mającą na celu zapoznanie jaknajszerszej publiczności z tem »obliczem« kraju, z tem tłem, na którem rozwijać się najlepiej mogą wszelkie badanie krajoznawcze i studia fizjograficzne.

Myśl przeto, przez Towarzystwo krajoznawce podjęta, zasługuje na szerokie poparcie.

Program wystawy objąć ma wszystko, co krajobraz Polski przedstawić i uprzytomnić może we wszystkich szczegółach

Pola, lasy, góry, wody. wsie i miasta środkowiska zamiejskie i pustkowia złożą się na ten pokaz, świadcząc o pięknie naszej ziemi.

Naturalnie wszystko to przedstawione będzie w obrazach, sztychach, fotografiach, rysunkach itp.

Zapowiedziana wystawa znalazła doskonałe przyjęcie. Wszystkie pokrewne instytucje i organizacje, bardzo wiele osób, posiadających zbiory lub pojedyncze okazy, pośpieszyły na wezwanie Towarzystwa krajoznawczego.

Liczba deklaracyj nadesłanych jest już bardzo znaczna, tak, że komitet organizacyjny zaczyna się liczyć z miejscem, jakie się znajdzie w salonach ratusza warszawskiego, chętnie przez zarząd miasta na ten cel użyczonych.

Deklaracje będą przyjmowane od d. 1-go styczna 1912-go r. n. st.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 24-go lutego, zamknięcie 25-go marca.

Z Ojcowa. Na zebraniu ogólnem członków Twa miłośników Ojcowa powzięto ważne uchwały, mające na celu rozwój kulturalny uroczej doliny Prądnika.

Postanowiono przedewszystkiem urządzić komunikację wozową między Ojcowem a Pieskową Skałą, doliną ponad rzeką Grodzisko, gdzie w kilku miejscach zabudowania włościańskie tamowały przejazd. Droga ta, wielce malownicza, będzie znacznie krótsza od dzisiejszej objazdowej przez puste pola.

Od góry Zamkowej w Ojcowie będzie zbudowana szeroka szosa walcowana do doliny Sąspowskiej. Do równania dróg zamówiono wielki walec gniotownik.

Prezes Twa, Dr. Kozłowski, z funduszu specjalnie zebranego urządzi tak niezbędne, należyte oświetlenie Ojcowa. przez ustawienie na początek kilku wielkich latarń wiszących.

Do pilnowania porządku i należytej czystości będą najęci stróże dzienni i nocni.

Biuro Twa w najętym lokalu udzielać będzie stale wszelkich objaśnień i wskazówek co do mieszkań, wycieczek itp.

Te i inne ulepszenia, o ile przeprowadzone będą energicznie, przyczynią się niewątpliwie do udogodnienia stałym gościom pobytu.

Doroczne zebranie akcjonarjuszów zdrojowiska „Druskieniki" zapowiada się ciekawie, gdyż duża część akcji zmieniła swoich właścicieli. Między innymi nabył znaczną część akcji książę Władysław Drucki Lubecki, znany ze swej energji działacz. Wejście jego w skład akcjonarjuszów druskienickich daje nadzieję posunięcia sprawy zdrojowiska krajowego o dużo naprzód. Walne zebranie akcjonarjuszów zapowiedziane na ostatnie dni grudnia st. st.

IV. Zjazd hygieniczny w Włocławku zamierza urządzić warsz. Two hygieniczne w r. 1912. Zwołano w tym celu zebranie przedwstępne ub. tygodnia w Włocławku w celu omówienia szczegółów. Obradom prewodniczył przybyły z Warszawy Dr. Polak, oraz prezes miejcowego oddziału Dr. Certowicz.

Omówiwszy potrzebę i cel czwartego z kolei w kraju (Lublin, Częstochowa, Kalisz) Zjazdu hygienistów określono termin tegoż na okres Zielonych Świątek. Pomiędzy innymi na porządku dziennym znajdują się kwestje: kanalizacji, budowy domów na prowincji i niezbędnych potrzeb w dziedzinie hygieny.

Bilety okrężne na kolejach rosyjskich prawdopodobnie wkrótce zostaną wprowadzone w życie. Przedstawiciele prowincjonalnych zarządów kolei skarbowych energicznie popierali powyższy projekt. Sprawą tą ministerjum zajmować się będzie po raz wtóry i dopiero wtedy projekt będzie skierowany do urzeczywistnienią

Pożar w Ciechocinku wybuchł niedawno w zabudowaniach, należących do p. Nowaka. Spalił się dom mieszkalny oraz stodoła. Resztę zabudowań dzięki wysiłkom straży ocalono.

II. wszechświatowy Kongres hotelarzy w Berlinie postanowił między innemi utworzenie międzynarodowego regulaminu hotelowego, obejmując nim również wymiar „napiwków" w wysokości 10% od każdego płaconego przez gościa rachunku.

Do czego dochodzą zabiegi zagranicy o pozyskanie frekwencji zdrojowej, świadczy fakt następujący: Dla chorych, udających się do miejscowości leczniczych, ma zarząd dróg żelaznych w Szwajcarji oddać do użytku 4 zbytkownie urządzone, elektrycznie oświetlone wagony, z których każdy obejmuje pokoik z łóżkiem dla chorego, przedziały dla lekarza, dla rodziny i służby, kuchnię i 1000 litrów zapasu wody.

Walka z gruźlicą. Celem intensywniejszego zwalczania gruźlicy, raka i tym podobnych chorób, jako chorób społecznych, czyni rząd niemiecki starania o scentralizowanie istniejących instytucji i leczenia dla suchotników, chorych na raka i dla nałogowych pijaków. Centrala taka, do której przyłączonoby także instytuty dla położnic i niemowląt, podlegać ma najwyższej instancji, t. j. ministerjum. Urzeczywistnieniem projektu tego zajmuje się wydział medycynalny w ministerjum spraw wewnętrznych.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy odbyło 4 grudnia swoje doroczne I Walne Zgromadzenie. Tatrzańskie Tow. Narciarzy jedno z najmłodszych polskich Tow. narciarskich, które po dwuletniem istnieniu jako Oddział Karp. Tow. Narciarzy, rozwinęło się tak silnie, że z konieczności usamodzielniło się roku zeszłego, przyjmując powyższą nazwę, rozpoczyna obecnie czwarty rok swej owocnej pracy. Z inicjatywy Twa odbyły się w 1910 r. pierwsze na wielką skalę urządzoue, międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem, powtórzone w roku zeszłym ze współudziałem innych polskich Tow. narciarskich.

Prócz wieczorów projekcyjnych, wycieczek narciarskich, kursów jazdy na nartach, zawodów — uzyskanych ulg kolejowych dla członków i t. p., podjęło Two budowę schroniska narciarskiego na Kalatówkach koło Zakopanego, które dzięki subwencji ministerjalnej mimo licznych trudności już w czasie Świąt Bożego Narodzenia, zostanie oddane do użytku.

W bieżącym sezonie rozpoczętym dwoma wieczorami projekcyjnemi urządza Towarzystwo w czasie świąt Bożego Narodzenia pierwszy pięciodniowy kurs jazdy na nartach, metodą alpelską, którego kierownictwo objął łaskawie nadporucznik H. Bobkowski, znany instruktor kursów wojskowych w Alpach, oraz współwydawca pierwszego podręcznika polskiego dla jazdy na nartach.

Zimowa stacya lecznicza w c. k. domu dobroczynności w Baden koło Wiednia została ponownie otwartą z dniem 1. listopada b. r. Do stacyi przjmowane są osoby ubogie dotknięte chorobami i uszkodzeniami nadającemi się do leczenia w cieplicach siarczanych.

O przyznanie miejsca w c. k, domu dobroczynności należy wnieść podania do Wydziału krajowego lub do Zarządu Kasy chorych i innych instytucji humanitarnych, (w szczególności także Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie). W świadectwie lekarskiem winna być podaną krótka naukowa nazwa choroby i oświadczenie, że zgłaszający się potrzebuje leczenia cieplicami badeńskiemi i do takiego leczenia się nadaje. Opłatę dzienną oznaczono na 1 K 60 hal., za to kuracjusze otrzymywać będą łóżko z kąpielą, wikt zakładowy, kąpiel siarczaną z bielizną, opiekę lekarską i leki. Z własnych funduszów muszą ponosić koszta podróży i wydatki na bieliznę.

Miasto pod dachem. W Clapham Junction Londynie bupuje się ogromny dom, wprawdzie tylko o sześciu piętrach, ale który będzie stanowił całe miasto, mieszcząc 250 lokatorów po dwa do pięciu pokojów, z telefonem i łazienką w każdym lokalu, oraz 300 jednopokojowych mieszkań kawalerskich. W suterynach tego gmachu będą urządzone ogromne hale targowe. Parter pod arkadami zajmą sklepy i magazyny wszelkiego rodzaju. Na dachu, na całej powierzchni budynku, będzie ogród „skating-ring", zabawy dla dzieci i kiosk koncertowy, środek zajmą kluby dla mężczyzn i kobiet, restauracja, palarnia, czytelnia, sala rysunkowa, bilardowa, bibljoteka, sala gimnastyczna, wreszcie sala zabaw i przyjęć na 300 osób. Wszystkie te apartamenty zostaną wynajęte z całkowitem umeblowaniem a komorne zawierać będzie w sobie opłatę za kluby, światło, ogrzewanie elektryczne i sprzątanie pokojów przez służbę. Kobiety nie będą się więcej zajmowały gospodarstwem ani walką ze służącymi. Sama budowa tego „miasta pod dachem", którego mieszkania będą w cenie swojej przystępne dla urzędników i robotników skromnej zamożności, kosztowała 18 miljonów franków. Tego rodzaju budowle stawiano już w Nowym Jorku, Berlinie i Kopenhadze, ale nie tak wielkich rozmiarów.

Odczyty o Galicji w Pradze. W dniach 4 i 11 b. m. odbyły się w Pradze na Zofinie dwa odczyty p. Jana Misarka pt. „Wycieczka do Galicyi". Pieryszy odczyt pnświęcony był wyłącznie Polakom i ilustrowany 170 kolorowymi obrazami; na drugi złożą się tematy następujące: Rusini, żydzi, przemysł i handel z odpowiedniemi ilustracjami. Zaproszenia na te odczyty wydano z ilustraoją, przedstawiającą Wawel; jako motto służy znany wiersz Wincentego Pola: „A czy znasz ty, bracie młody, te pokrewne twoje rody".

Treść Nru 26:

Odpowiedzi Redakcji.

WPP. Dr. S. T., L. Bor., Helena W., B. M. w Warszawie. Dotychczas objazd w Królestwie nie postanowiony.

WP. Dyr. T. w Niemirowie. Dziękujemy chociaż osobno dostaliśmy tytułem członkowstwa red. Dra B. Prawdopodobnie jesteśmy reprezentowani.

Redakcja „Głosu lekarzy" we Lwowie. Nie uznajemy za stosowne polemizować.

WP. Dr L. O. w Stanisławowie. Są w zapasie. Możemy każdej chwili wysłać.

WP. Dr. M. w Przemyślu. Prosimy oczekiwać listu dyrekcji Zakładu kredytowego.

WPani M. we Lwowie. Czekamy na osobiste porozumienie.

WP. M. S w Tłumaczu. Posyłamy odwrotnie, gdyż mamy wszystkie wody i sole min. krajowe na składzie.

WP. Dr. M. G., S. W. w Krakowie. Owszem czytaliśmy. Wycieczki tak lichej miary nie godne są odpowiedzi, a powtóre cenimy przedewszystkiem tak drogi nam czas.

WP. Dr. Gar. w Rzeszowie. Zastępstwo reprezentacyjne możlfwe. Czekamy na szczegółową ofertę.

WP. Dr. T. w Kosowie. Zasyłamy serdeczne dzięki za ten miły dowód pamięci.

WP. Dr. L. S. w Krakowie. Oczekujemy na statut i przyrzeczony tekst ogłoszenia.

WP. S. W. i K. R. w Zakopanem. Z dniem 1. stycznia będzie otwarty. Możliwe i listownie przy dołączeniu dokumentów prawnych.

WP. K. M. w Truskawcu. Odnieśliśmy się bezpośrednio do źródła. Po wygaśnięciu użyczonej innemu reflektantowi opcji nawiążemy rokowania.

WP. T. T. w Tarnowie. Niestety bliższej informacji udzielić nie możemy tylko członkom Związku.

WP. M. M. w Druskienikach. Oczekujemy zapowiedzianego listu. Polecamy pamięci sprawę dorocznego zebrania akcjonarjuszów.

WP. Dr. Karm, w Łodzi. O ile generalne zastępstwo na Królestwo nie dojdzie do skutku, możliwe będą dalsze rokowania.